Dziś całostronicowy dodatek sportowy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 15 Kwietnia 1936 r. Nr. 107

Groźba wojny w Europie

Wroga atmosfera w Anglji wobec Mussoliniego

LONDYN. (PAT.) — Prasa angielska aprobuje taktykę min. Edena w Genewie i podkreśla, że wbrew własnym zamiarom osiągnął on sukces, doprowadzając do nieodroczenia komitetu 13 i ponownego zebrania się w Genewie w czwartek.

Jest to aluzja do urlopu, jaki Eden zamierzał rozpocząć, pragnąc spędzić dwa tygodnie w Cannes. Tymczasem min. Eden przyleciał w sobotę do Anglji na lotnisko Lympne w hrabstwie Kent, skąd udał się odrazu na Weekend do posiadłości parlamentarnego podsekretarza stanu w Ministerstwie lotnictwa Sir Filipa Sassoona, który oddał swój piękny pałac do dyspozycji Baldwina na okres Wielkanocnego odpoczynku premjera.

W niedzielę Sassoona, min. Eden odbędzie w czasie Weekendu wyczerpującą naradę z prem. Baldwinem. Weźmie w niej udział także lord Halifax, a możliwe, że i szereg innych ministrów.

W środę Eden uda się do Genewy. Naogół panuje w Rządzie Brytyjskim *atmosfera zdecydowanie wroga wobec Mussoliniego, ale wątpliwe jest aby atmosfera ta mogła skłonić gabinet brytyjski do podjęcia bardziej skutecznych zarządzeń antywłoskich, jak np. zamknięcia kanału Suezkiego, o czem się mówi w Londynie. Oczywiście zarządzenia te byłyby aktualne, o ile Mussolini nie ustąpi i nie zgodzi się na zaprzestanie działań wojennych. Wprowadzenie w życie embargo na naftę wydaje się niemal nieuniknione w razie sprzeciwu Mussoliniego.*

Zarówno sfery polityczne, jak i prasowe zwracają uwagę na to, że rząd brytyjski przystępuje do zdecydowanej rozprawy, w toku której okaże się, *czy system zbiorowy Ligi Narodów, na którym W. Brytanja dotychczas budowała, jest czemś realnem i potężnem, czy też Liga Narodów nie ma racji bytu w okresie, gdy wpływowe kraje, należące do Ligi lub wpływające na bieg wypadków w Europie, rządzone są przez dyktatorów, opierających się zbiorowej woli Ligi.*

GENEWA. (PAT.) — Delegacja Włoska ogłosiła w sobotę wieczorem tekst oświadczenia, jakie złożył baron Aloisi na wstępie zebrania państw lokarneńskich, jako gwarant traktatu lokarneńskiego. Włochy przez ten długi okres honorowały swój podpis. Po wybuchu przesilenia nadreńskiego Włochy wzięły udział w zebraniach w Paryżu i Londynie, zachowując rezerwę, którą przy pisał należy, szczególnym okolicznościom, w jakich Italja znalazła się.

Rząd włoski zmuszony jest zauważyć, że we wszystkich ostatnich wystąpieniach Rządu Brytyjskiego Włochy były ostentacyjnie ignorowane.

Rząd mój polecił mi wobec tego zapytać, czy obecność Włoch jest pożądana i czy współpraca jego w dziele odbudowy Europy na podstawie nowego Locarna jest wskazana. Jeżeli nie, to Włochy nie mają żadnego powodu przyjmować ryzyka i odpowiedzialności i zastrzegają sobie w konsekwencji ustalenie swej linji postępowania.

Rozpoczną się pertraktacje

ale Włosi musza przerwać działania wojenne

GENEWA. — Podczas świąt panował w kołach dyplomatycznych spokój, choć większość mężów stanu pozostała tu na okres świąteczny. Zaraz po świętach Liga Narodów przystąpi do gorączkowej pracy.

W Genewie panuje przekonanie, że w bieżącym tygodniu, rozpoczną się pertraktacje pokojowe między Włochami a Abisynją. Z rozpoczęciem rokowań działania wojenne zostaną zawieszone.

Nie jest jeszcze wiadome, czy rokowania będą się toczyły za pośrednictwem Ligi Narodów, czemu Włochy sprzeciwiają się gwałtownie. Przypuszcza się, że Liga Narodów weźmie udział w rokowaniach. Uczyni to jednak dyskretnie, by nie urazić Włoch.

W kołach dziennikarskich twierdzą na podstawie wiadomości pochodzących z wiarogodnego źródła, że nietylko Abisynja, której wojska zostały rozgromione, pragnie pokoju. Również i Włochy są zainteresowane by pokój nastąpił jaknajszybciej. Zbliża się okres deszczów, i wszelkie dalsze operacje wojenne będą musiały być zaniechane.

Pozatem Włosi będą zmusze ni przerwać wszelkie prace, jak budowę dróg, szos, fortyfikacyj i różnego rodzaju budowli. Wojska włoskie wtargnęły wgląb Abisynji. Deszcze odetną je od baz i punktów aprowizacyjnych. Dostarczać wojsku żywności będzie można tylko za pomocą samolotów ze spadochronami. Lecz w tym celu należy posiadać olbrzymią ilość aeroplanów, a obecne eskadry nie wystarczą do zaopatrzenia w żywność i amunicji nawet połowy armji.

Z tych to względów obecne zwycięstwo Włoch mogłoby się w porze deszczowej łatwo przeobrazić w klęskę.

Alarm lotniczy w Addis-Abebie

Miasto jest zupełnie wyludnione

ADDIS-ABEBA (PAT.) — Wczoraj o godz. 8.30 rano ogłoszono w Addis - Abebie stan alarmu lotniczego. Z powodu zasygnalizowania samolotów włoskich z różnych kierunków. Miasto jest niemal całkowicie opuszczone przez mieszkańców od szeregu dni. Naskutek alarmu lotniczego ostatni mieszkańcy ewakuowali stolicę, w której pozostali jedynie dziennikarze, personel radjostacji i policja.

Nad miastem pojawiło się 9 samolotów wywiadowczych i bombardujących, które po dokonaniu szeregu ewolucyj nad miastem, odleciały w kierunku północnym. O godz. 10.35 nad miastem ukazał się 3-motorowy samolot bombardujący. Inny włoski samolot bombardujący przeleciał dziś zrana nad Diredaua.

Turcja również się zbroi

Najnowsze posunięcie tureckiej dyplomacji

LONDYN (PAT.) Ambasador brytyjski w Angorze otrzymał od tureckiego min. spraw zagr. notę, w której rząd turecki zwraca się w sposób formalny do mocarstw - sygnatarjuszy traktatu lozańskiego z r. 1923 o zmianę tych klauzul traktatu, które zabraniają Turcji wznoszenia fortyfikacyj w Dardanelach.

Nota turecka podkreśla, że w obecnych niespokojnych czasach Turcja wymaga wzmożonego bezpieczeństwa, a główną podstawę bezpieczeństwa Turcji stanowić będzie ufortyfikowanie Dardanelów.

W kołach brytyjskich podkreślają z zadowoleniem, że Turcja nie narusza traktatu jednostronnie, lecz zwraca się do mocarstw w formie jedynie stosownej, domagając się rewizji statutu Dardanelów.

Śmierć premjera greckiego

ATENY. (PAT.) — Premjer grecki Demertzis zmarł nagle wskutek ataku apoplektyczne go.

Wczoraj wieczorem wydawało się, że premjer powrócił do zdrowia po ostatniej chorobie. Zmarły premjer spędził wieczór z rodziną. Dziś z rana służący znalazł go martwego w łóżku. O godz. 9.30 rano lekarze skonstatowali zgon, który, ich zdaniem, nastąpił w nocy naskutek anewryzmu serca.

Pogrzeb premjera Demertzisa został wyznaczony na wtorek. Min. Metaxas złożył na ręce króla dymisję gabinetu. Król powierzył Metaxasowi sformowanie nowego Rządu. Popołudniu Metaxas złożył przysięgę: w charakterze prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych. Obsada pozostałych tek pozostaje bez zmian.

Manewry floty niemieckiej

wywołały wielkie zaniepokojenie w Danji

KOPENHAGA. Nadchodzą tu wiadomości o wielkich manewrach niemieckiej floty wojennej. Niemieckie okręty wojenne ukazały się na duńskich wodach.

W Danji wielkie zaniepokojenie wywołała okoliczność, że nad północnym Szlezwigiem przeleciał na nieznacznej wysokości niemiecki samolot bombardujący. Z tego wyciągają w Danji wniosek, że Niemcy rozwijają energiczną działalność wojskową na duńsko-niemieckiej granicy.

KOLONJA. W Nadrenji, którą Niemcy obsadziły ostatnio swemi wojskami, wre gorączkowa praca przy budowie koszar. Pracuje się w dzień i w nocy bez przerwy. W Kolonji buduje się cały blok koszar, który będzie się składał z 5 olbrzymich budynków. Te koszary będą przeznaczone dla żołnierzy artylerji. Wpobliżu masteczka Sigien buduje się 63 domów-koszar. W Gelsenkirchen buduje się olbrzymią fabrykę gazów trujących.

HAMBURG. Budowa nowych okrętów wojennych odbywa się w wielkiem tempie. Dowodem tego może służyć bilans stoczni „A. P. Hamburg". Kapitał zakładowy tej fabryki w ciągu ostatniego roku podwoił się i wynosi obecnie 22 i pół miljona marek. Ilość zatrudnionych robotników wzrosła z 2000 do 3000 ludzi. Czysty dochód wyniósł około 407.000 marek.

Eksplozja materjałów wybuchowych

KANTON (PAT). W zachodniej dzielnicy Kantonu wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył setki domów. Ludność ogarnęła panika, spotęgowana jeszcze eksplozją materjałów wybuchowych w jednym ze składów.

Istnieje obawa, że zginęło wiele osób, w tej liczbie szereg strażaków.

Wesoły kącik

Wizyty świąteczne

Pierwsza wizyta: Życzę państwu Wesołych Świąt, Zdrowia, szczęścia, pomyślności... Wiśniówki? Kieliszek nie zawadzi. Żytniówka świetna... Chętnie jeszcze kieliszek. Koniaczku? Można... Dziękuję. Moje uszanowanie... Tylu mam przyjaciół.. Każdego trzeba odwiedzić.

Druga wizyta: Całuję rączki. Wszystkiego najlepszego... Żubrówki? Nie potrafię odmówić... Można dla odmiany czystej... To już dziesiąty kieliszek... Trudno... Człowiek nie gamajda, raz do roku taka frajda.

Trzecia wizyta: Daj pysia panie Stanisławie... Indyka chętnie... Trzeba jeść... Dziś pastuchy i hrabine, jednakowo żrą jak świnie... Czystej wódki, tylko czystej... Chleba?... Chleba szkoda... Jeżeli chleba dać świniom, to wyjdzie z niego szynka... A szynka pięć złotych kilo kosztuje... Oblicz pan tylko, co to za świetny interes, Jeszcze wódki? Można... Moje szanowanie...

Wizyta czwarta: Buzi pani Marjo, buzi... Życzę żeby córeczki zamąż wyszły, najwyższy czas... Starszej córeczce wąsy się już puszczają... A jak nie wyjdzie zamąż, broda urośnie... Nieprzyzwoicie się zachowuję? No to mogę iść.. Ale broda będzie.

Piąta wizyta: Państwo w domu? Doskonale... Nie trzeba mnie prowadzić, sam do pokoju trafię... O, drzwi! Co to! Nie drzwi! Szafa?... To czego mnie panienka do szafy prowadzi? Aha, tędy... A to co?... Ściana? Co do cholery, żeby ścianę na drodze wystawiać... I tu ściana?... Kretyn to budował!... Wszędzie ściany bez drzwi!... ja chcę wyjść!..

Szósta wizyta: Pani Zofja?.. Życzę wszystkiego... To rozumiem, są drzwi... Kocham panią za drzwi... Kobieta z drzwiami to mój ideał... A nie same ściany... Żebym poszedł?... Nie pójdę!.. Dlaczego pan mnie za kołnierz? Co za świń...

Siódma wizyta: Moje uszano... Byłem już raz?... A ja mówię, że nie byłem.. Życzyłem zdrowia?... A teraz życzę choroby... Bo się pani upiera, że byłem... Świnia pani jest, a pani mąż łobuz!... Co za pchanie? Odsuń się pan bo dam w mordę... Bydle!...

Ósma wizyta: Pan Pitrzyński jest? Tu nie mieszka? O piętro wyżej?... Nie mam siły wyżej chodzić... Panu powinszuję, wypiję i pójdę.. Pan jest Piperman?.. Daj pan pejsachówki!... Nie? To szybę zbiję... Trrrrach!...

Dziewiąta wizyta w komisarjacie: Prosze mnie puścić!... Muszę iść na święcone do przyjaciela... Rozumiecie? Obrazi się!... Ip! Ip!... Nie dobrze... Umieram...

Napoleon Sądek

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Muzyka, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.15 „Z rynku pracy", [illegible].15 Wiadomości o eksporcie polskim, [illegible]20 Przegląd giełdowy, 15.30 Eduardo Bianco ze swoją orkiestrą, 16.10 „Skrzynka P. K. O.", 16.25 Recital śpiewaczy, 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 „Hodowlane bogactwo Polski" — odczyt, 17.15 Koncert m[illegible]ki duńskiej, 18.00 Skrzynka językowa, [illegible] Arje i pieśni, 18.30 „Czy istnieje szary człowiek?" — szkic literacki, 18.55 Koncert reklamowy, 19.25 „Skrzynka rolnicza", 19.[illegible] Wiadomości sportowe, 19.45 „Przed [illegible]eczką „Batorym" — feljeton, 20.00 „Likwidacja żartoteki", 20.10 Koncert Symfoniczny, 22.30 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

Szał przedwyborczy we Francji

Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości"

Od 6-go kwietnia Francję ogarnęła gorączka wyborcza. Tysiące kandydatów, doskonałych mówców, wnosi hymny na cześć swoich partyj, programów i idei. W pierwsze dni kandydaci drukują afisze o programowym charakterze. Stopniowo polemika rozgrzewa się i przechodzi na teren osobistych docinków. Wyborcy nie bez zadowolenia podchwytują te wszystkie oszczerstwa, któremi obrzucają się konkurenci wrogich obozów.

— W naszej dzielnicy oszust nie może być wybrany!

— Skąd obywatel Lorand bierze pieniądze na kampanję wyborczą?

Te i temu podobne zarzuty wyzierają z każdego afisza, słyszy się je na każdym wiecu przedwyborczym.

SKĄD CZERPIE SIĘ PIENIĄDZE?

Lecz rzeczywiście skąd kandydaci na posłów biorą pieniądze na kampanję przedwyborczą?

To pytanie zaprząta umysł niejednego przeciętnego obywatela francuskiego. Zdaje on sobie sprawę, że propaganda kosztuje bardzo wiele pieniędzy, lecz te pieniądze nie płyną z kieszeni kandydata. Prawdopodobnie zwraca się on do kogoś po subsydja, czerpie pieniądze z czyjejś kasy. A wyborca nie znosi tych tajnych układów, o których on nic nie wie.

POPULARNOŚĆ KANDYDATÓW.

By znaleźć odpowiedź na to pytanie, należy sobie przedewszystkiem uprzytomnić, że nie każdy kandydat musi wydawać ogromne sumy na agitację, że zależy to bardzo wiele od jego popularności, zasług politycznych i koła wyborców. Istnieją kandydaci, którzy nic nie wydają na kampanję wyborczą. Do tej kategorji kandydatów należy przedewszystkiem poseł z Bretonji Le Peveduque, jedna z najoryginalniejszych postaci francuskiego parlamentu.

POSEŁ-CHŁOP.

Le Peveduque, mimo, że od 8 lat jest posłem, pozostał nadal prawdziwym chłopem. Przez cały czas nie wypowiedział ani jednej mowy w parlamencie, podobno tylko z tego względu, że nie potrafi sklecić dwóch zdań. Latem i zimą paraduje on po ulicach Paryża w swej bretońskiej odzieży, w szerokim kapeluszu, z którego na tył głowy opada szeroka, barchanowa wstążka.

Le Peveduque nie drukuje afiszów, nie urządza zgromadzeń przedwyborczych, nie rozsyła cyrkularzy. Ogranicza się tylko do tego, że obchodzi jedną gminę za drugą. Na śniadanie wchodzi do mera, na kolację do księdza, nocuje zaś u miejscowego poborcy podatkowego lub nauczyciela, a nazajutrz udaje się z wizytą do następnej wsi. Z Le Peveduquem wszyscy są na „ty", w okręgu znają go wszyscy wyborcy. On umie podkuć konia, może wyleczyć chorą krowę, gotów jest pomóc rolnikowi w jego pracy — słowem nie jest „obcy", to swój człowiek i wyborcy mu ufają.

MILJONY, MILJONY.

Kandydatem zaś, którego wybory kosztują najwięcej, jest bezsprzecznie Maurice Rotszyld. Wieśniacy departamentu Wysokich Alp, gdzie Rotszyld po raz pierwszy wystawił swą kandydaturę, potrafili wyciągnąć od barona Rotszylda około 1.600.000 franków. O tej kampanji wyborczej do tej pory wspominają jeszcze z zadowoleniem, prawie że ze łzami w oczach tamtejsi wieśniacy.

PIJANY DEPARTAMENT.

Po wyborach na parlamentarnej komisji śledczej wyszły najaw zadziwiające rzeczy. Okazało się, że w wigilję wyborów dosłownie cały departament był pijany. Baron wszystkich hojnie częstował winem, prosząc tylko by biesiadnicy nie zamawiali sobie szampana. Lecz chłopi nie byli łasi na szampan. Woleli wina tańsze, mocniejsze, które wypijali szklankami. Po zakończeniu libacji Rotszyld musiał zapłacić w każdej wsi rachunek, opiewający na sumę od 2000—3000 franków.

Komisja dowiedziawszy się o tych szczegółach, unieważniła wybory, twierdząc, że baron przekupił wyborców. Po kilku tygodniach znów odbyły się wybory w departamencie Wysokich Alp i Rotszyld po raz drugi został wybrany.

WYDATKI KANDYDATÓW.

Oto dwa krańcowe wypadki. Lecz przeciętnie wybory kosztują każdego kandydata od 10.000 — 50.000 franków. W większych miastach, gdzie kampanja przyjmuje czasem bardzo zacięty charakter, sumy te są wyższe i dochodzą do 200.000 franków.

Każdego bowiem dnia należy wypuścić nowy afisz. Niektórzy nie zadawalają się tem. Wydają na okres wyborów specjalny dziennik, który umiera zaraz po zakończeniu wyborów. W niektórych zaś okręgach istnieje już obyczaj, że kandydat częstuje przychodzących doń wyborców szklanką wina. W innych znów okręgach kandydat musi pamiętać o ochronie swej osoby. Musi więc nająć specjalnych agentów, nie opuszczających go na krok i czuwających nad jego życiem.

Ale najdrożej kosztują agenci propagandowi. To są ludzie, zawodowo zajmujący się propagowaniem kandydata: chwalą go na zgromadzeniach przedwyborczych, dają znak, by publiczność zaczęła oklaskiwać mówcę, a w razie potrzeby prowokują bójkę. Zarabiają oni bardzo dobrze. Przecież wybory odbywają się raz na 4 lata i przez ten czas pracują oni tylko kilka tygodni, muszą więc zarobić na okres przymusowego bezrobocia.

Paryż. Ledan.

Nowy projekt ustroju Warszawy

w krytycznej ocenie dyrektora Związku Miast

Przed kilku dniami poruszyliśmy na łamach naszego pisma sprawę ustroju stolicy. O ważności i aktualności tego zagadnienia świadczyć może między innemi fakt, że niemal cała prasa zajęła się tem obecnie.

KIEPSKIE PRZYJĘCIE.

Naogół stwierdzić można, że złożony do Sejmu — rządowy projekt ustawy — nie spotkał się z dobrem przyjęciem. Jeszcze gorzej jest na terenie fachowym. Już bezpośrednio po złożeniu projektu do Sejmu rozległy się głosy zdziwienia, że projekt tak ważnej i zasadniczej ustawy nie został przedyskutowany i rozważony ani przez Państwową Radę Samorządową ani przez Związek Miast. W kołach samorządowych odnoszono się do tego projektu bardzo krytycznie. Okazuje się, że taki punkt widzenia jest całkowicie uzasadniony i stanowisko to datuje się jeszcze z okresu rozpatrywania tego projektu przez podkomisję Komisji Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów.

SPRZECIWY.

Jak bowiem wynika z ogłoszonych materjałów tej komisji projekt ustroju województwa stołecznego i ustroju m. st. Warszawy napotkał w łonie komisji na duże sprzeciwy i za jego treść ponosi odpowiedzialność dr. Maurycy Jaroszyński, przewodniczący wyżej wymienionej komisji.

Otóż p. dr. Jaroszyński jest wybitnym fachowcem samorządowym, ale jego specjalność nie należy na odcinku miast ale wsi. To nastawienie p. dr. Jaroszyńskiego znalazło swój wyraz w opracowanym przez projekcie ustawy, a złożonym przez Rząd do Sejmu.

Co sądzą o tym projekcie fachowcy? Ukazała się właśnie na rynku księgarskim broszura dyrektora Zwiazku Miast Polskich Marcelego Porowskiego o tej sprawie. Autor jeden z najbardziej znanych i uznanych samorządowców przeprowadza dokładny rozbiór zgłoszonego projektu.

ZMIANY.

Stwierdza on, że ze względu na uzasadnienie rządowe projektu sprawa ta zasługuje na szersze omówienie, albowiem nie można wykluczyć, że w przyszłości na mocy jakiegoś aktu prawnego zostanie zniesione stanowisko np. prezydenta Łodzi i urząd ten zostanie powierzony wojewodzie.

W skład województwa stołecznego ma wejść Warszawa zajmująca 122,9 km. kwadratowych i regjon warszawski o obszarze 5.875 km. kwadratowych. Na tym terenie działają obecnie: samorządowe organa miejskie na czele z prezydentem miasta, Komisarz Rządu, starostowie grodzcy, wojewoda warszawski, starostowie powiatowi i samorządowe organa powiatowe, miejskie i wiejskie.

Według projektu na czele wszystkiego będzie stał jeden wojewoda stołeczny, który będzie miał do pomocy wicewojewodę oraz trzech ławników (jeśli chodzi o Warszawę). Przyczem oczywiście pozostają organa samorządowe oraz starostowie.

Projekt więc umożliwia pewne oszczędności w wydatkach.

Powstaje jednak pytanie czy wojewoda stołeczny podoła tym wszystkim obowiązkom, które na niego nakłada ustawa.

Autor wykazuje, że stać się to może jedynie przy upośledzeniu zagadnień samorządowych.

NALEŻY ZWIĘKSZYĆ KADRY BEZPIECZEŃSTWA.

W dalszym wywodzie stwierdza p. Porowski, że aby podołać obowiązkom wynikającym z brzmienia projektu, niezbędnem będzie zwiększenie tłumu liczebnego urzędników. W rezultacie więc oszczędności żadnych się nie osiągnie.

Autor wypowiadając się przeciwko dwutorowości, która istnieje obecnie w Warszawie, gdzie Komisarjat Rządu posiada takie same urzędy jak samorząd, widzi jednakże drogę do poprawy przez pozostawienie władzom administracji państwowej policji i sprawy bezpieczeństwa publicznego oraz sprawy związane z majątkiem państwowym a wszystkie inne przekazać zarządowi miasta. Temu nie czyni jednakże zadość omawiany projekt ustawy.

Autor wskazuje na zupełnie różne potrzeby Warszawy, miasta przemysłowo-handlowego, a rejonu o charakterze rolniczym. Połączenie tego w jedną całość jest sztuczne i musi niekorzystnie wpłynąć na wykonanie zadań administracyjnych.

Chociaż projekt w zasadzie ma na widoku interesy stolicy w praktyce stolica straci a rejon warszawski niewiele zyska, gdyż zbyt duże są jego potrzeby i zbyt wielki obszar. Aby Warszawa otrzymała godne oblicze stolicy, trzebaby bardzo wiele jeszcze włożyć w nią kapitałów i to ze Skarbu Państwa. Dopiero po tem możnaby pomyśleć o zagadnieniu rejonu.

Tymczasem według projektu stolica musiałaby na rzecz związku wojewódzkiego przekazywać ok. 2 mil. swoich podatków.

Dalej autor wypowiada się stanowczo przeciw włączaniu Warszawy do związku wojewódzkiego, przeciw pełnieniu funkcyj prezydenta miasta przez nominata-wojewodę, a więc urzędnika państwowego, który może być przenoszony. Wskazuje on dalej na szereg zasadniczych błędów w projekcie ustawy i wypowiada się za udzieleniem stolicy większej swobody samorządowej.

SŁUSZNA KRYTYKA.

Broszura jest ostra, ale skupia krytykę projektu ustawy. Nie przejdzie ona, chociażby ze względu na autora, bez echa i zapewnie wywoła obszerną wymianę zdań. I stanie się dobrze! Albowiem zagadnienie samorządu jest sprawą zasadniczą i blisko obchodzącą każdego obywatela.

Wdowa po słynnym gangsterze

wstępuje w związki małżeńskie ze znanym bokserem

Nowy Jork ma obecnie nielada sensację. Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość, że Kiki wychodzi zamąż. Kto jest Kiki? Poprostu wdowa po jednym z najgroźniejszych gangsterów Ameryki Jacku Diamondzie. Diamond był swego czasu największym przemytnikiem brylantów. Był tym dla Nowego Jorku, czem Al Capone dla Chicago. Lecz Ameryka była zbyt mała dla obu potężnych gangsterów. Już w okolicach San Francisco starły się ich interesy. Wówczas obaj przeciwnicy postanowili się wzajemnie zniszczyć.

Pierwszy przystąpił do dzieła Diamond. Pewnego wieczora w ciemnych zaułkach chińskiej dzielnicy San Francisco wyrżnął w pień 24 członków bandy Al Capone. Po tej rzezi doszło do pojedynku między obu konkurentami, który nie dał żadnych rezultatów. Wówczas obaj postanowili dojść do porozumienia i wszczęli pertraktacje.

PERTRAKTACJE.

Pewnego wieczora spotkali się w kasynie Miami. Obaj zamówili whiski i nie zamienili ze sobą słowa. Każdy czekał, by drugi rozpoczął rozmowę. Tymczasem na dole przed kasynem czekała na swych wodzów przyboczna straż. Gdy mijały godziny, a wodzowie nie ukazywali się, członkowie bandy zaczęli ze sobą rozmawiać. Wreszcie doszło do ostrej wymiany słów, a po niej nastąpiła gęsta strzelanina, podczas której z obu stron poległo 17 ludzi.

W kilka dni po tej strzelaninie Diamonda znaleziono przedziurawionego kulami rewolwerowemi w jego mieszkaniu. Jego żona, Marion, w owym czasie znajdowała się w kinie. Po skończonem przedstawieniu, gdy opuszczała kino na ulicach sprzedawano dodatki nadzwyczajne, donoszące o zabójstwie Diamonda. Tak szybko pracuje prasa amerykańska. Okazało się jednak, że pracuje ona jeszcze szybciej.

Reporterzy potrafili dowiedzieć się do jakiego kina udała się pani Diamond i gdy ta opuszczała przedstawienie, została otoczona tłumem dziennikarzy. Na ich natarczywe pytania odparła, że w zasadzie Jack był dobrym małżonkiem, lecz ona go nie kochała.

KARJERA KIKI.

Podczas dochodzenia padły pewne poszlaki i na nią. Przypuszczano, że stała w kontakcie z konkurencyjną bandą i wydała jej męża. Lecz tego oskarżenia nie można było poprzeć konkretnemi dowodami i Marion Diamond wypuszczono z więzienia.

Dzięki kilkutygodniowemu pobytowi w więzieniu Marion zrobiła karjerę. Teatrzyki całej Ameryki zasypywały ją ofertami, by raczyła wystąpić na ich deskach. Wdowa po wiem po poległym i słynnym gangsterze przyciągnie do lokalu tłumy publiczności. Marion chętnie przyjęła jedną z tych ofert i wkrótce stała się sławną aktorką kabaretową, występującą pod pseudonimem Kiki.

Obecnie Kiki ma dość desek scenicznych. Pragnie zaznać po raz drugi szczęścia w pożyciu małżeńskiem. Tym razem jej wybrankiem nie jest członek świata podziemnego, a zawodowy bokser, Jerzy Ross.

Ślub Kiki odbędzie się za kilka dni. Nowy Jork miał w tym sezonie już kilka wspaniałych uroczystości ślubnych. Piękny był ślub córki króla azbestu z synem właściciela kilku wielkich domów towarowych; wystawny był ślub właścicielki linji okrętowej z prawdziwym księciem kaukaskim, lecz do największych sensacyj świata towarzyskiego należy bezsprzecznie ślub Kiki. Około 10 senatorów złoży jej życzenia. Radni miejscy osobiście zaszczycą uroczystość.

Właściciele magazynów gastronomicznych reklamują się, że ich produkty będą znajdowały się na stole podczas uczty weselnej, na którą zostali zaproszeni członkowie najbogatszych warstw Nowego Jorku.

Oryginalny pomysł

Trapiące nas zagadnienie tanich i wygodnych mieszkań rozwiązał w sposób oryginalny pewien emerytowany major pułku huzarów w Londynie. Major Long, który po przejściu na emeryturę musiał zlikwidować służbowe mieszkanie, obliczył, że wynajmując kabinę na statku, kursującym między Anglją i Australją, będzie mieszkał taniej i wygodniej, niż w którymkolwiek z londyńskich domów czynszowych.

Towarzystwo okrętowe przystało na oryginalny układ, ograniczając go jedynie do jednego roku.



„Wojna aż do całkowitego zwycięstwa" — temi słowami żegna król włoski Emanuel oficerów, udających się na czele nowych pułków do Abisynji.

Jezioro Tana — śpichrz abisyński

Obecnie okupowane zostało przez wojska włoskie

Zajęcie Gondaru przez wojska włoskie przeniosło działania wojenne w strefę, dla interesów angielskich w Abisynji szczególnie ważną, nad jezioro Tana.

Obszar jeziora, położonego 1.840 mtr. nad poziomem morza, wynoszący około 5.000 klm. kw., należy do najżyźniejszych i najbardziej malowniczych krain Abisynji. Klimat jest tu, mimo bliskości równika, łagodny, zbliżony do klimatu włoskiego.

Do jeziora Tana wpada ponad 30 rzek, spływających ze stromych zboczy górskich, otaczających jezioro. W wielkiej porze deszczowej, trwającej od lipca do końca września, rzeki te występują z brzegów, niosąc na spienionych falach tysiące drzew, wyrwanych z korzeniami przez tropikalne burze i powódź. W październiku wody opadają.

W marcu, gdy większość tych rzek wysycha zupełnie, na dnie skalistych łożysk czernieją olbrzymie pnie egzotycznych drzew, przedstawiające znaczną, bezużytecznie niszczejącą wartość. Obszar jeziora Tana nazywany był zawsze spichrzem Abisynji. Po najeździe Mahdistów, w roku 1888, kultura rolna upadła prawie zupełnie.

Krajobraz jeziora należy do najwspanialszych i pozostawia na podróżnych niezatarte wrażenie. Już sam widok olbrzymich mas błękitnych wód, zajmujących obszar 3.630 klm. kw. jest imponujący. Jezioro, które powstało w zagłębieniu, wytworzonem przez wylew lawy wulkanicznej, usiane jest rozlicznemi wyspami, na których wznoszą się ruiny klasztorów, pobudowanych przez mnichów portugalskich w 16 wieku. Gładkiej tafli jeziora nie mąci żaden statek, ani nawet łódź.

Tubylcy na prymitywnych tratwach, krytych łoziną, opływają jedynie brzegi jeziora, gdzie głębokość wody nie przekracza dwóch do trzech metrów. Kilkadziesiąt metrów od brzegów zaczyna się głębia, przez nikogo dotychczas niezbadana.

Na zboczach malowniczych gór, otaczających jezioro, znajdujemy bogatą roślinność, odpowiadającą wszystkim strefom klimatu, od północnej jodły i dębu do właściwych krajom południowym drzew figowych, oliwkowych, pomarańczy, cytryn i t. p. W strefie niżej położonej znajdujemy bogatą roślinność podzwrotnikową z krzewami kawy, bawełny i wspaniałymi lasami palmowemi.



Przed dwoma dniami, największy olbrzym oceaniczny świata, brytyjski parowiec „Queen Mary" odbył swoją pierwszą podróż na przestrzeni 15 mil morskich z Clydebank do Greenok. Zdjęcie nasze przedstawia pierwszą jazdę „Queen Mary" z doków na oczach tysięcy widzów.

Kapitał stopniał w gorącym klimacie

i dlatego mamy sensacyjny proces sądowy

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczy się ciekawy proces, którego tłem są plantacje kawy i kakao w zamorskiej Angoli.

Z powództwem wystąpił niejaki p. Kazimierz Chmielewski przeciwko właścicielowi olbrzymiej kamienicy w Warszawie i kilku folwarków, Edwardowi Jankowskiemu.

P. Chmielewski postanowił zostać pionierem ruchu kolonizacyjnego i w tym celu zwrócił się o pomoc finansową do p. Jankowskiego. Powstała umowa spółki i Chmielewski zaopatrzony we własną gotówkę i część gotówki wspólnika wyruszył do Angoli.

Ale gospodarka nie dała pożądanych rezultatów, gdyż nie tylko kapitał stopniał w gorącym klimacie afrykańskim Angoli, lecz także sam p. Chmielewski stracił zdrowie.

P. Chmielewski w powództwie swem żąda od p. Jankowskiego 20.000 zł..

Pozwany Jankowski przez usta swego rzecznika adw. Hechta wywodzi, że wspólne z Chmielewskim prowadzenie plantacyj kawy w Angoli jest „fata morgana", która wyrosła przed Chmielewskim w gorących piaskach afrykańskiej Angoli. Nigdy bowiem poza nieobowiązującemi rozmowami na temat kolonizacji Angoli Jankowski nie prowadził pertraktacyj z Chmielewskim.

Adam Dobiński

Prawa przedruku zastrzeżone.

ZABIŁEM ŻONĘ...

— Wiesz co ci powiem? — zwróciłem się nagle do Anastazji — pociąg do Obrzycka odejdzie dopiero o godzinie 6-ej rano, mamy więc dużo czasu na wypowiedzenie sobie tego co nas boli i rani nasze serca. W tej chwili odchodzi pociąg do Wronek, a stamtąd do Obrzycka jest około 12-tu kilometrów. Jeżeli podoba ci się spacer, możemy sobie rozmową wypełnić czas, a przestrzeń, jaka nas będzie dzieliła z Wronek do domu umknie przed nami wślad za czasem.

Unikanie drażniącego tematu

— Ależ doprawdy jestem zachwycona twoim projektem, Adasiu! — odezwała się Anastazja z zadowoleniem, a nawet widoczną radością.

Wsiedliśmy do pociągu. Zajęliśmy miejsca obok siebie. Z uwagi na kilku pasażerów, siedzących w tym samym przedziale, nie poruszaliśmy oboje drażniącego nas tematu i rozmawialiśmy o rzeczach banalnych, niewiele zresztą nas interesujących.

Do Wronek przybyliśmy o godzinie 6-ej rano. Droga do Obrzycka wiodła przez gęsty las. Białą wstęgą toczyła się obok Warta.

Wstał cudny jesienny poranek. Jasne promienie słońca rozpraszały mgłę leśną i obudziły do życia przyrodę. Świergot ptasząt leśnych nastrajał radośnie i nic nie znamionowało, że za kilka godzin będę uciekał tą samą drogą z piętnem mordercy na czole.

— Jak tu cudownie w tym lesie! — zawołała Anastazja, trzymając mnie pod rękę. Boże, co jabym teraz dała, żebym mogła spokojnie pędzić życie przy Tobie!

Niebezpieczna rozmowa

— Człowiek jest kowalem własnego szczęścia i jak go sobie ukuje tak później czerpie z jego skrabnicy. Byłaś lekkomyślna i krótkowzroczna. Two je tłumaczenie, że młodość i niedostatek pchnęły cię w ramiona kochanka — nie są przekonywujące. Gdybyś częściej i głębiej zastanawiała się nad przyszłością, ręczę, że wolałabyś zjeść suchy kawałek chleba, aniżeli upaść moralnie i żebrać teraz o przebaczenie i litość. Twój list, jak i obecność twoja w tych stronach są zupełnie nie na miejscu. Ja już nie mogę być dla ciebie dawniejszym Adamem.

— Byłeś w niewoli, a ja pozostałam w Otwocku w domu, zdana na łaskę twojej rodziny. W listach, pisywanych do ciebie, jasno przedstawiałam ci warunki, w jakich żyłam. Wiesz sam dobrze zresztą, że za czasów okupacji niemieckiej, wszyscy przymierali głodem. Nie miałam pracy i środków do życia, a łaska twojej rodziny dała mi się dobrze we znaki! Cudza opieka oczy wypieka. Najpiękniejsze swoje lata strawiłam o głodzie i w potokach łez.

Musiałam szukać drogi wyjścia z położenia, w jakie mnie los wskutek twojej długotrwałej nieobecności wtrącił. U znajomych w Warszawie poznałam Nitkowskiego. Od pierwszej chwili zwróciłam na siebie jego uwagę.

Ten pierwszy...

Chociaż Edward był znacznie starszy od ciebie, nie mogę powiedzieć, żeby nie mógł się podobać kobietom. Zawsze wytworny i elegancki, grzeczny, w sposobie obcowania z kobietami przejawiał nieprzeciętną inteligencję.

Wiedziałam również od przyjaciółki, że Edward jest właścicielem dużego składu mebli, mieszczącego się przy ulicy wspólnej i jego sytuacja materjalna jest zupełnie niezależna od ogólnego stanu zubożenia szerokich sfer społeczeństwa.

Początkowo Edward starał się pozyskać moje względy za pośrednictwem mojej przyjaciółki, kiedy jednak zabiegi jego nie odnosiły skutku i na pośrednie umizgi odpowiadałam milczeniem, lub wręcz się uburzałam — Edward obrał inną taktykę: postanowił mnie ująć prezentami, zaproszeniami do teatrów, lub kin, a wreszcie kolacjami, spożywanemi w pierwszorzędnych restauracjach, zawsze jednak w towarzystwie mojej przyjaciółki Łaszewskiej, trzymając się przytem ram przyzwoitości.

— Poco mi to wszystko opowiadasz? — przerwałem jej na głe oburzonym tonem. Twoje wspomnienia o tem bagnie rozpusty mogą interesować tylko ciebie, twojego kochanka i tę nie lepszą od ciebie koleżankę. Szkoda, że jeszcze do tej pory nie odtworzyłaś kilku scen z waszego intymnego pożycia! — dodałem zjadliwie, podniesionym tonem, przyśpieszając kroku.

Strach

Anastazja mimowoli obejrzała się trwożliwie dokoła. Martwa cisza jesiennego poranka zaległa gęsty las. Na drodze nie było żywej duszy i podniesiony ton głosu mojego donośnem echem obił się o drzewa.

— Chciałam ci opowiedzieć historję mojego życia, a właściwie tej jego części, której nie znasz. Nie chcę robić z tego tajemnic; może wreszcie zechcesz mnie zrozumieć i za popełnione przewinienie rozgrzeszyć — dodała cicho i z pokorą, z trudem podążając za mną.

— Potraktowałeś mnie przed chwilą, jak ulicznicę, pozbawioną wstydu i ambicji kobiecej. Nie zasłużyłam na two ją pogardę, a ty również nie możesz zaliczać się do świętych! Utrzymujesz kochankę, której w żadnym wypadku nie mogę uznać za twoją praw ną żonę. Jeżeli naprawdę ona jest twoją żoną, to ty jesteś nędznym oszustem i bigamistą! — dodała głośno, nie mogąc opanować wzburzenie.

Gwałtowny potok wymowy Anastazji i obraza dopiekły mnie do żywego. Kurczowo ścisnąłem ręką niklową sierkierkę ciupagi, opanowałem się jednak, przyznając w duszy słuszność jej uwagi.

— Nie byłem nigdy oszustem, a bigamję popełniłem tylko dzięki twojemu postępowaniu! — odparłem bez przekonania i wiary w swoje argumenty. W tej chwili możesz mieć żal tylko do siebie! Ja nie dałem ci powodów do szukania sobie kochanka! Zbyt długo znosiłem upokorzenia i twoje afiszowanie się z Nitkowskim.

Nie byłaś godna mojej miłości, jeżeli pozwoliłaś sobie w jego towarzystwie przyjechać autem do Konstancina. Nasze spotkanie w kasynie nie było przypadkowe. Wiedziałaś doskonale, że mnie tam możesz spotkać.

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Książę Runiewicz musiał przyznać żonie słuszność tak oczywistą, starał się jednak odwlec ją od myśli na ten temat, mówiąc:

— Rzecz prosta, że obecna Haneczka poważnie różni się charakterem i usposobieniem od swej poprzedniczki. Ale mojem zdaniem, Krysieńko, nie powinniśmy się wdawać w tego rodzaju porównania. Do czego nas to doprowadzi...?

— Wiem, gotów jesteś powiedzieć, że bluźnię...

— Tak daleko nie posunąłbym się. Odradzam ci tych porównań jedynie przez wzgląd na ciebie. Zbyt się niemi trapisz. Haneczka jest czarującem dziewczątkiem i jestem przekonany, że nie zawiedzie naszych oczekiwań, których żądamy może nieco zbyt niecierpliwie. Dziewczątko przeżywa obecnie przejściowy okres, któremu zwykle towarzyszą pewne przygnębienia i dziwactwa. Dziewczę zmienia się w kobietę. To się nigdy nie dzieje bezboleśnie. Nie wolno nam osądzać Haneczki według jej obecnego stanu. Nie zapominaj też o czemś bodaj jeszcze ważniejszem. Mała całe życie spędziła w środowisku tak bardzo odmiennem od naszego. Prowadziła skromne, niemal nędzne bytowanie ubogiej pracownicy igły, Teraz nagle staje się księżniczką, opływającą w zbytek i dostatek. To chyba wystarczy, aby nieco zamącić dwudziestoletnią niespełna duszyczkę. Musisz mi chyba przyznać słuszność?

— Owszem — szepnęła Krystyna—masz słuszność...

W tej samej chwili zameldowano przybycie Alfreda hrabiego Laneckiego.

Pomimo, że księstwo prowadzili w tej chwili rozmowę dość poufałą, nie widzieli wszakże powodu, aby ją przerywać w obecności hrabiego Alfreda.

Lanecki przysłuchiwał się tej rozmowie z głuchym lękiem i smutkiem. Jego także uderzyło dziwne zachowanie się „Haneczki", nie śmiał wszakże zadawać żadnych pytań, ponieważ bał się przypadkowo odkryć jakąś tajemnicę, która mogłaby go zmartwić.

A jednak wydawało mu się, że Haneczka spoglądała na niego niekiedy, jakgdyby chciała mu coś wyznać, ale obawiała się, że zechce przyjąć przychylnie jej zwierzenia. On także drżał odruchowo na samą myśl, że mogłaby mu powiedzieć coś... nieodwrotnego...

Księżnę ta rozmowa nieco wyczerpała. Poszła do siebie, zostawiając gościa z mężem.

Korzystając z tej sposobności, książę rzekł hrabiemu Laneckiemu:

— Chciałbym ciebie zapytać o zdanie, mój drogi. Wiesz już, o co chodzi. Możemy rozmawiać ze sobą śmiało, skoro jesteśmy sami, bo wiesz, że przy żonie wielu rzeczy nie chciałem mówić zbyt wyraźnie. Ty jesteś jedynym człowiekiem, znającym naszą bolesną tajemnicę, ponieważ tobie właśnie przypadło w udziale odnalezienie wraz z twoją żoną zaginionego dziecka. Masz więc pełne prawo do zabrania głosu w tej sprawie. Pogląd twój bardzo mnie interesuje.

Hrabia Alfred był mocno zakłopotany. Bąknął więc:

— Trudno mi doprawdy coś powiedzieć...

— Czyżby to miało oznaczać, że również żywisz pewne obawy?

— Obawy? Skądże? Jakież?

— Mamy z księżną pewne troski... Haneczka nas martwi...

— Dlaczego?

— Właściwie nie umielibyśmy tego nawet dokładnie wypowiedzieć. Krzystyna może jeszcze mniej, niż ja. A jednak oboje mocno na tem cierpimy. Za wszelką cenę trzeba wyjaśnić mrok, osłaniający pewne rzeczy. Jak to uczynić...

— Jestem tu również bezradny, jak wy... — szepnął Lanecki.

Książę Runiewicz szepnął jeszcze ciszej:

— Wyznam ci szczerze, co myślę o tem wszystkiem.

Afred zadrżał. Głębokie i smutne spojrzenie wpił w księcia. Tamten rzekł:

— Wiesz dobrze, co w swoim czasie wymyśliłem dla uratowania zdrowia Krysi... Szalałem z rozpaczy, widząc, jak żona z dnia dzień schodzi do grobu. Użyłem więc fortelu, rzucając w objęcia stęskonionej matki dziewczątko, które ocaliłem przypadkowo od śmierci. Powiedziałem, że to jej córka. Otóż wiesz, jakie sobie pytanie zadaję teraz ze drżeniem serca, z opętańczym jakimś uporem? Stawiam sobie straszliwe pytanie, czy ktoś nie wszedł w moje ślady. Czy nie postąpił, jak ja? Czy tym razem zwrócono Krysi rzeczywistą Haneczkę.

Lanecki usiłował panować nad sobą, ale zbladł poważnie. Książę Runiewicz rzekł mu:

— Patrz, Alfredzie, daję ci przykład jak najdalej idącej szczerości. Nie chciałbym, aby między nami pozostało cośkolwiek niedopowiedzianego, bo mogłoby z tego wyniknąć nieobliczalne nieszczęście. Powiedz, jak ci się zdaje, co twoja żona mogła mieć w tem, aby szukać to zaginione dziewczątko.

— Bo ja wiem?... — bąknął zcicha Alfred — mówiła mi, że najzupełniej przypadkowo wpadła na ślad tego dziewczątka. Nie czyniła żadnych specjalnych poszukiwań...

— Więc może mi powiesz, co takiego zaszło między Krysią a Zosią, że jakby zerwały ze sobą ostatecznie. Zosia już u nas nigdy nie bywa...

— Może dlatego, że ja opuściłem żonę na czas dłuższy...

— Cóż to mogło mieć z tem wspólnego. Zresztą, jestem przekonany, że aby taki człowiek, jak ty opuścił swoją żonę, musiało zajść między wami coś bardzo poważnego. Nie chcę wkradać się w wasze tajemnice. Nie mam prawa do tego. Nie chciałbym też pod żadnym pozorem rozjątrzać rany, może jeszcze niezabliźnionej. Byłem sam zbyt nieszczęśliwy, aby umieć uszanować cudze nieszczęście. Jestem jednak najmocniej przekonany, że wasza rozłąka musiała mieć podkład bardzo głęboki. Musieliście mieć sobie bardzo wiele do powiedzenia. Nie należycie do tych ludzi, co się rozchodzą o byle sprzeczkę. Prawda, że musiał się między wami rozegrać wielki dramat?

Lanecki ocierał krople zimnego potu, perlące mu się na czole. Co tu odpowiedzieć?

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA KRAKOWA

Skandal „Feniksu" zatacza coraz szersze kręgi

W numerze świątecznym — w naszych rozważaniach na temat „krachu" Feniksu — daliśmy wyraz swemu przekonaniu, że jakkolwiek najdotkliwiej skutki tego krachu odbiją się na samych ubezpieczonych — to jednak afera ta nie skończy się tylko na tem, gdyż Feniks prowadząc obok ubezpieczeniowych interesów, różne „interesiki" spekulacyjne, które w lwiej części przyczyniły się do tej olbrzymiej panamy — oprzeć się musiał o banki, które z zaufaniem swoje kapitały oddały do dyspozycji Feniksu licząc na olbrzymie zyski z tego interesu.

Jak dalece przewidywania nasze były trafne, świadczy fakt aresztowania całej dyrekcji jednej z poważniejszych instytucji bankowych we Wiedniu p. f. „Compas-Banku", który cały stał na usługach Feniksu i padł ofiarą ich „machinacji".

Nazwiska aresztowanych dyrektorów tego banku są: Pragier Graf i Saphir

I — Jakkolwiek my w Polsce narazie nie wiemy, czy i w jakim stosunku do olbrzymich nadużyć Feniksu w Austrji (500 miljonów i w Czechosłowacji 100 miljonów zł.) ubezpieczeni nasi ucierpią, to jednak uderzającym jest fakt ustąpienia ze stanowiska dyrektora państwowego urzędu kontroli ubezpieczeń p. W. Korwin-Piotrowskiego ze swojego stanowiska, a mianowanie na jego miejsce p. Wacława Fabierkiewicza.

B. dyrektor państw. urzędu kontroli ubezpieczeń p. Korwin-Piotrowski znał dobrze aferę Feniksu.

Jak więc widzimy afera „Feniksa" zatacza coraz szersze kręgi...

Samobójstwo na Szerokiej

31-letnia Anna Pabjanowa żona robotnika zam. przy ul. Szerokiej L. 22 wypiła wczoraj większą ilość esencji octowej w celu samobójczym.

Lekarz pogotowia przywrócił desperatkę do życia.

Bójka pod Krakowem

W Zielonkach pod Krakowem powstała wczoraj w szynku bójka podczas której zostali ranni Antoni Bonarz oraz Wojciech i Szczepan Profalowie.

Lekarz pogotowia przewiózł rannych do szpitala.

Zuchwały napad bandycki przy ul. Starowiślnej

W pierwszy dzień świąt Kraków zaelektryzowany został o dokonaniu niezwykle śmiałego napadu rabunkowego — prawie że w centrum miasta.

Przy ulicy Starowiślnej L. 18 mieszka na parterze właścicielka domu 70-letnia Amalja Kühnreich W niedzielę 12 bm. o godzinie 2 popoł. przez otwarte okno w ustępie dostało się dwóch osobników do mieszkania Kühnreichowej i po steroryzowaniu staruszki oraz jej 49-letniej służącej Antoniny Trzebisłowskiej grożąc rewolwerem, przystąpili do rabunku otworzywszy kasę zabranymi kluczami od Kühnreichowej i zrabowali kasetkę z całą gotówką około 500 złotych i po splądrowaniu mieszkania zbiegli.

Wydział śledczy P. P. wszczął natychmiast energiczne dochodzenia i jak się dowiadujemy — jest już na tropie rabusiów.

Mąż oskarżony przez swoją żonę

o brzydkie sprawki,

Spowodu nieporozumień jakie powstały między małżeństwem Budykami, żona porzuciła męża i zamieszkała u rodziców. Starania jego o podjęcie spólności małżeńskiej były bezskuteczne. Niedawno Budykowa wracała do domu. Mąż jej, wiedząc o tem, zaczaił się koło lasu, a gdy żona nadeszła, rzucił się na nią, powalił na ziemię i usiłował zniewolić. Kobieta stawiała silny opór, wobec czego Budyk dotkliwie ją pobił tak, że odniosła poważniejsze uszkodzenia cielesne. Ostatecznie oparła się natarczywości męża i oskarżyła go w sądzie. Sąd na sesji postanowił dochodzenie o zniewolenie umorzyć, ponieważ nie może być mowy o zniewoleniu przez męża własnej żony, natomiast dochodzenia o pobicie przybrały przepisany bieg.

Krwawa bójka w piekarni na ul. Szlak w Krakowie

W piekarni Siwka przy ulicy Szlak L. 44 w Krakowie, urządzili sobie robotnicy wczoraj wieczorem libację.

W pewnej chwili gdy towarzystwo było już podchmielone wybuchła awantura która zamieniła się w bójkę.

Podczas bójki został krwawo pobity tępem narzędziem po głowie przez jednego z biesiadników 44- letni Marjan Klita piekarz zamieszkały przy ul. Kątowej L. 8.

Klita udał się do pobliskiej apteki pod Temidą mieszczącej się przy ul. Długiej L. 66, po opatrunek.

Po chwili wpadł do apteki napastnik który pobił Klitę i wywoławszy awanturę w aptece pobił krwawo 24-letniego laboranta aptecznego Edwarda Krzywółka zamieszkałego przy ulicy Gromadzkiej L. 24, uderzając go szklanką po głowie.

Lekarz pogotowia zaopatrzył pobitych a awanturnikiem zaopiekowała się policja.

8)

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń.

Staruszka odzyskała znów równowagę. Musiała dowiedzieć się, czy Wanda mówi prawdę. Wówczas Barbara opowiedziała, że była ze swym ukochanym Kazimierzem Mieszko. Miłość macierzyńska zwyciężyła. Wyciągnęła ramiona i przytuliła swoje najdroższe dziecko.

Oczy Wandy błysnęły złowrogo, gdy ujrzała matkę głęboko wzruszoną i płaczącą. Na widok ten zrodziła się w niej straszna myśl, która dała jej zadowolenie. Nie udało się jej przeprowadzić swojego zamiaru: matka nie odtrąciła własnego dziecka. Jednakowoż Wanda czuła, że nie przeżyłaby tego by Barbara połączyła się z Mieszko. Jakby chwytając się ostatniego sposobu, dotknęła listu wręczonego jej przez Pedra od Waldemara księcia Falkenberga. Szybko rozerwała pieczęcie na liście. List był tej treści: „Od dawna już śledzę was z wzrastającą miłością. Muszę widzieć was, posiąść, jeśli nie dobrocią, to przemocą!

Waldemar".

Wanda uśmiechnęła się szyderczo. — „Jeśli nie dobrocią, to przemocą" — powtarzała uśmiechając się złośliwie. — Zobaczymy kto z nas zwycięży! Owszem, możemy o tem pomówić! Z Pedra zręczny pośrednik!

W kilka dni potem miasto zostało zaalarmowane przeciągłem werblem bębnów. Mieszczanie przebiegające obok siebie z opuszczonemi głowami i nieznacznie pozdrawiając się — wzbronionem było rozmawiać lub przystawać na ulicy — wiedzieli już co oznacza głuchy odgłos uderzeń w bębny.

Osowiali — spoglądali na obszerny rynek, na wysokie okna pałacu, w którym mieszkał książę Falkenberg. Tymczasem na dole rozstawiły się dwie roty żołnierzy odkomenderowanych do dzisiejszej egzekucji.

Przy jednem z okien pałacu stał z założonemi na piersiach rękoma mężczyzna w mundurze generała. Był to książę Waldemar von Falkenberg, który na rozkaz monarchy zajął miasto, ścigając wrogów swego pana.

Wystarczyła anonimowa denuncjacja, aby najcześciej spokojny obywatel musiał pożegnać się z życiem.

Inaczej było ze starym puszkarzem krakowskim Bolesławem Tarykiem, którego całą winą było stawianie oporu w niecnych zakusach księcia.

Cała rzecz poszła o piękną córkę Taryka, z której książę chciał zrobić swoją kochankę, a że spotkał się ze zdecydowanym oporem tak ojca, jak i córki postanowiono starego poczciwego Taryka usunąć z tego świata.

W tym momencie cały rynek zapełnił się wojskiem. W licznych oknach sąsiednich domów nie ukazywali się ciekawi; zawieszano je nawet firankami.

— Uparci! zawołał książę zły obserwując te oznaki niechęci i pogardy mieszczan krakowskich.

— Zapominają że panuje prawo wojenne! Biada wam! Ręka Falkenberga was ukarze i ugnie!

Wysoka, silna postać, dumny uśmiech na mięsistych wargach wszystko to nadawało mu wygląd okrutny.

Waldemar von Falkenberg którego przysłano do Krakowa, pochodził ze starej szlachty. Wpływ jego był tak wielki jak i bogactwa i majętności, w których tysiące poddanych słuchało jego rozkazów.

Książę nie był żonatym. Jego niepohamowana namiętność żądała tak wiele ofiar, że takie egzekucje — jak dzisiejsza nie należały do rzadkości.

W tej chwili wyprowadzono z więzienia na plac starego Taryka z kajdanami na rękach i nogach; warta prowadząca oddała skazańca oficerowi, a kat zaczął zdejmować mu łańcuchy. Ksiądz i para zakonników zbliżyło się ku niemu dla odmówienia ostatniej modlitwy. Stary puszkarz z twarzą spokojną i uroczystą ukląkł. Książę widział ze swego okna oczy jego, wznoszące się ku niebu, pełne łez. — „Umieraj, uparty — mruknął — dlaczego odmawiałeś mi swej czarnookiej córki, która i tak teraz będzie moją, jeśli starczy mi czasu na rozrywkę".— Stary puszkarz, widząc już swą bliską śmierć, gdyż szereg żołnierzy, na rozkaz oficera podnosiło swe karabiny — podniósł się z kolan. Nagle rozległ się przenikający do szpiku kości krzyk. W chwili, gdy przywiązano starca do pala, torowała sobie drogę przez szeregi żołnierzy, piękna młoda kobieta. Rozpacz dodała jej sił. Przeraźliwie krzycząc dopadła do nieszczęśliwego starca. Żadne pióro nie zdoła opisać tej wstrząsającej sceny. Nawet oficer musiał odwrócić się, choć wiedział, że mogłoby go to kosztować drogo, gdyby książę zauważył tę słabość. Żołnierze chcieli oderwać córkę od ojca, lecz przybrała groźną postawę.

— Zaprowadźcie mnie do księcia! — krzyczała — ja chcę umrzeć za swego ojca!

Nareszcie udało się żołnierzom oderwać ją od ojca.

Sierżant zawiązał szybko Tarykowi oczy i odstąpił kilka kroków na bok. Zabrzmiał rozkaz oficera, zagłuszony obłąkanym, dzikim krzykiem młodej kobiety, daremnie usiłującej wyrwać się z rąk żołnierzy. Dwanaście karabinów wymierzono, kurki trzasnęły.

— Ognia! zakomenderował oficer i dwanaście kul utkwiło w ciele starca.

Książę Falkenberg wciąż stał w oknie i spoglądał na egzekucję. Radość jego, że znalazł powody dla zgładzenia ojca przed chwilą tak pięknej, teraz obłąkanej dziewczyny, prysła, tak, obłąkanie patrzyło ze szklistych oczu dziewczyny. — Straszny obłęd kazał jej wargom mamrotać niezrozumiałe słowa. Ojca jej zabitego, ze zwieszonemi bezwładnie członkami, zdjęto teraz z pala, lecz ją zdawało się to nie obchodzić, skubiąc swoje suknie, obojętnie patrzyła na zabitego. Serce córki nie było w stanie znieść nadludzkiej męki ostatniej godziny; umysł został zamroczony. Przygnębiający to był widok, gdy porwała się nagle i uciekła, jakby ją kto ścigał.

— To on! — mruczała — czy widzicie go?! To on skrada się tu, ten czarnobrody kochanek ten pan — uciekajmy stąd! Jak oczy jego pałają! Mój biedny, dobry ojcze — chodź, uciekniemy!

— — — — — — — — — — —

Za poradą Pedra Książę Falkenberg wysłał pościg za Kazimierzem Mieszkiem,

Sam zaś wybrał się do Wandy.

Dalszy ciąg nastąpi

Ze sportu

Zawody o mistrzostwo klasy A.

Cracovia—Makkabi 0:0
Zwierzyniecki—Wawel 1:1
Podgórze—Nadwiślan 4:1
Fablok—Krowodrza 1:0
Grzegórzecki—Legja 3:3
Korona—Wisła I b. 1:0
Garbarnia Ib—Unja 0:2

Klasa B.

Hakadur—Jutrzenka 1:1

Towarzyskie

Cracovia—Budai F. C. 1:1
Budai F. C.—Garbarnia 1:2

Masowe eksmisje z lokali handlowych

Wobec masowych wymówień lokali handlowych na koniec czerwca r. b. zajęły się sprawą grożących sklepom i biurom eksmisyj, Izby Przemysłowo-Handlowe.

Na terenie Izb wysunięto projekt znowelizowania ostatniego dekretu o ochronie lokatorów w tym sensie, by spory dotyczące komornego w lokalach handlowych rozstrzygane były przez specjalne urzędy rozjemcze.

Badania lekarskie manicurzystek

Dowiadujemy się że analogicznie do pracowników fryzjerskich ma być wydane zarządzenie w sprawie przymusowych badań lekarskich manicurzystek i kosmetyczek.

Badania takie będą dokonywane przez lekarzy urzędowych w odstępach 6-miesięcznych.

Co słychać w Krakowie?

Dozorcy krakowscy w walce o umowę zbiorową

Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dnia 19 czerwca 1934 r., regulujące warunki pracy i płacy dozorców, wygasło w dniu 31 marca br.

W związku z tem klasowy Związek Dozorców dom., w porozumieniu z innemi związkami, jeszcze w styczniu b. r. opracował projekt przyszłej umowy zbiorowej. W dniu 30 stycznia b. r. wysłał zawiadomienia do trzech zrzeszeń właścicieli realności o zwołanie wspólnej konferencji w jak najkrótszym terminie celem uregulowania warunków pracy i płacy dozorców na rok 1936—37. Wspomniana konferencja odbyła się dopiero 19 marca b. r., lecz nie doprowadziła do żadnego układu z powodu żądania kamieniczników obniżenia płac o 20 proc., a następnie skrócenie terminu wypowiedzenia do 3-ch miesięcy.

Dalsze rokowania odbyły się w dniu 30 marca i 6 kwietnia b. r. w Inspektoracie Pracy. Wszelkie próby pojednania rozbiły się o bezwzględny upór kamieniczników.

Wobec takiego stanu rzeczy zostanie powołana Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza do zlikwidowania zatargu. Dla dozorców zorganizowanych w olbrzymiej większości w klasowym Związku, jedno jest pewnem, że kamienicznicy nie zgodzą się dobrowolnie na wprowadzanie wypowiedzenia z powodami, że to prawo będą sobie musieli dozorcy wywalczyć w drodze ostrej walki.

Na masowych zgromadzeniach dozorców w dniu 5 i 6 kwietnia b. r. uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni dozorcy stwierdzają, że zupełne zubożenie dozorców jest wynikiem sabotowania przepisów orzeczenia NKR. przez kamieniczników, że pobieranie pod najrozmaitszą formą kaucji, odstępnego czy „rajfurnego“ winno być zakazane i surowo karane, że na dozorców nie powinni być przyjmowani pracownicy państwowi, czy inni, że przyjmowanie dozorców winno odbywać się tylko za pośrednictwem Związku.

Zgromadzeni z naciskiem podkreślają, że tylko przy wypowiedzeniu z powodami będzie można położyć kres bezgranicznemu wyzyskowi, szykanom i masowym wyrzucaniom dozorców.

Zgromadzeni dozorcy postanawiają, że od wysuniętych postulatów a zwłaszcza od wypowiedzenia z powodami nie odstąpią, że użyją najostrzejszych środków w obronie zagrożonej egzystencji nie wyłączając strajku.

Wrazie nieuwzględnienia postulatów dozorców, odpowiedzialność za to, co się stanie, spadnie na tych, którzy sabotowaniem orzeczenia i masowem wydalaniem dozorców doprowadzili dozorców do ostateczności.

397 domów w Krakowie bez obsługi dozorców, 397 dalszych wypowiedzeń, oto charakterystyczny antypaństwowy objaw nastawienia kamieniczników krakowskich, przerzucających cały ciężar kryzysu na barki państwa i Zarządu Miasta. Zapytujemy, w czyim interesie leży zwalczanie kamieniczników od obowiązku zatrudniania dozorcy domowego?

Dozorcy domowi są zdecydowani podjąć walkę aż do zwycięstwa. W walce tej znajdą poparcie całej klasy robotniczej.

Bezrobotni w obronie swego bytu

W związku ze wstrzymaniem akcji pomocy dla bezrobotnych w Krakowie, oraz w związku z niskiemi zarobkami, jakie otrzymują bezrobotni, zajęci przy robotach gminnych udała się onegdaj delegacja bezrobotnych z dr. Szumskim na czele do wiceprezydenta dr. Klimeckiego i przedstawiła mu postulaty bezrobotnych.

Wiceprezydent dr. Klimecki przyrzekł utrzymać pomoc doraźną dla tych bezrobotnych, ktorzy dotąd nie uzyskali pracy ponadto interwenjować w Funduszu Pracy o wyasygnowanie pieniędzy celem przedłużenia godzin pracy do 8-miu dziennie, a przez to do podwyższenia zarobków.

Bezrobotni domagają się pracy i chleba. To słuszne żądanie musi być uwzględnione.

Zniżka do kin: „Adria“, „Atlantic“, Capitol“, „Swit“ lub „Bagatela“
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 14 kwietnia 1936 r.

Z Teatru im. J. Słowackiego

KINA

Adria „Kapitan Blood“.
Apollo „Grunt to forsa“.
Atlantic: „Pepi“ (Im wiessen Rössl) Thimig, Thee Lingen i „Burza nad światem“.
Bagatela „Paryskie szaleństwa“ rewje „Na falach eteru“.
Capitol (Podgórze): „12 krzeseł“ i „Baboona“.
Dom Żołnierza; „Przeor Kordecki“
Promień „Baron cygański“.
Sztuka: „Pod pałącym niebem Argentyny“.
Stella: „Noc cudów“.
Swit „Golgota“.
Ucieche „Osaczona“.
Wanda: „Indyjscy piechurzy“.
Zorza; „Dziś żyjemy“.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redakter i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Elwira Bilska. Będzie Pani nadal studjować swoją dziedzinę. Smutne wydarzenie czeka Panią. Troski przejściowe będą. Pani sympatja jest wzajemna.

Laura K. Wstąpi Pani do szkoły filmowej. Kłopot czeka Panią. Szczęśliwa miłość.

Ola Kasztelanka. Zamiary Pani spełnią się, niestety nie wiem jakie. Szczęśliwa miłość czeka Panią, lecz niekoniecznie z owym ukochanym. Istotnie przy tłumaczeniu snów kieruję się również intuicją: ale przecież bez wrodzonej intuicji nie można być tłumaczem snów. Sen przyjaciółki wróży poprawę sytuacji materjalnej, smutek przejściowy, dobre zdrowie i rozmowę z blondynką.

Podchorąży. Poślubi Pan narzeczoną. Otrzyma Pan pracę, ale nie będzie Pan z niej zadowolony. Niedomaganie będzie w domu. Krótka podróż czeka Pana.

A. Zgórski. Utraci Pan posadę. Brunetka, dawna znajoma, odwiedzi Pana. Będzie Pan w obcem mieście.

S. M. S. R. 2330. Przy skromnych wymaganiach ślub będzie możliwy w tym roku. Otrzyma Pani pracę. Matka powróci do zdrowia. Niemiła wiadomość nadejdzie. Szczęśliwy dzień dla Mamusi: środa.

M. T. T. 13. Pogodzi się Pan ze swą przyjaciółką. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Zamiar Pański spełni się, mimo przeszkód. Szczęśliwy dzień: sobota.

Zakochana X-125 F. M. Sen Pani (hm!) przepowiada spór o pieniądze, kłopot domowy i spotkanie dawno niewidzianej osoby. Pozatem wróży zmianę w życiu, nie na gorsze.

Ksenia. Sny przepowiadają lekkie niedomaganie, a pozatem dobre zdrowie. Dziecko znajomych będzie chore. Niedaleka podróż będzie latem lub jesienią.

P. Wanda Sz. Listownie nie odpowiadam. Matka wyzdrowieje, naskutek nowowynalezionych metod leczenia. Znajomy żywi dla Pani wiele serdecznych uczuć. Wyjdzie Pani zamąż. O pracy sny Pani nic nie mówią.

Zapomniana Perełka. Wyjdzie Pani zamąż z miłości. Odważne kroki przyniosą Pani powodzenie w życiu. Warunki materjalne polepszą się znacznie. Szczęśliwy kolor: czerwony.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Potępiam wszystkich mężczyzn"

Ciężkie oskarżenie zrozpaczonej kobiety

„P. 13" donosi nam:

„Czytając piękne słowa p. „XY", pragnę i ja się wypowiedzieć:

W zupełności popieram zdanie p. Lili i również potępiam wszystkich mężczyzn. Bo mężczyzna w kobiecie widzi tylko samicę, a pozatem matkę, niańkę i kucharkę w jednej osobie.

Jeżeli taka kobieta wszystkie te obowiązki spełnia dobrze i systematycznie, to jest bardzo kochaną, dlatego tylko, że pan mąż ma pod ręką na skinienie ręki lub na mrugnięcie oka swą samicę lub niańkę, czy też kucharkę na każde żądanie, a ona, kochając pana swego i męża, jest mu ślepo uległa i posłuszna.

A teraz odwrotna strona medalu. Niech, broń Boże, ta kobieta jest niezdrowa lub czemś zmartwiona. O, to wtedy jest gorzej! Pan mąż zaraz opuszcza dom i nie umie dobrego słowa zamienić. Już mu ta żona jest ciężarem. Już nic nie umie zrobić. Jest nie wesoła i nie umie kochać. Słowem, jest tylko bezużytecznym pasożytem w domu p. męża. A przecież, gdy była zdrowa, to tak pięknie wszystko umiała zrobić.

I dziś jeszcze nie dość, że ona choruje i leczyć się nie może, bo może nie ma nato pieniędzy, to jeszcze się ją dobija stałem gderaniem: „A coś taka smutna? A dlaczego to albo tamto nie zrobione, a ty siedzisz?"

Wy, mężczyźni, wymagacie serca dla siebie, kiedy go nie okazujecie nam w chwilach, tak dla nas już ciężkich. A przecież choć my jesteśmy chore i smutne, to jednak jak się kochało, to się kocha i nadal, tylko że nie możemy w całej pełni wykonywać obowiązków samicy, niańki i kucharki. Więc proszę mi powiedzieć, czy mężczyzną kieruje serce, czy zmysły.

Jeszcze raz popieram zdanie p. Lili. Oby Bóg dał, aby zawsze mogła dumnie podnieść głowę i powiedzieć śmiało i prosto w oczy: „Wy mężczyźni, jesteście podli!".

Mówię to wszystko z własnego doświadczenia, bo gdy byłam zdrowa i uśmiechnięta, to byłam bardzo kochana.

Dziś, niestety, zdrowie nie domaga. Dom mój i pan mąż są mniej dopilnowani. Stale więc słyszę wymówki: „Jesteś niezdrowa i do niczego niezdatna, a mnie na pomoc nie stać, to cóż ja z tobą będę robił?" Więc nie wiem, co będzie. Może Ty kochany P. „Iksie" znajdziesz dla mnie jaką radę?"

Powinna się Pani wyleczyć jeżeli nie prywatnie, to przez Ubezpieczalnię, i nie przejmować się zbytnio rozgoryczeniem męża. On zaś rzeczywiście nie powinien pogarszać cierpień Pani gorzkiemi wymówkami

Trzeba zdobyć się na odwagę

P. Stef. R. z Krakowa zwierza nam się:

„Kocham bardzo, panienkę, którą znam tylko z widzenia i jeszcze z nią nigdy nie rozmawiałem. Przypadkowo dowiedziałem się, że nazywa się Józia. Nazwiska jej nie znam, mimo, że mieszka w tej samej dzielnicy, co i ja i widuję ją bardzo często przez okres kilkunastu lat, jeszcze gdy była małą dziewczynką z pierwszych lat szkolnych, a ja wówczas praktykowałem w dziale rzemiosła metalowego. Obecnie jestem już samodzielnym przedsiębiorcą.

Gdy jej długo nie widuję, to mi bardzo smutno."

*

Niech Pan się wreszcie zdobędzie na odwagę odezwania się do p. Józi. Jeżeli zaś na to Pana nie stać, niech Pan idzie kiedy za nią do jej domu, dowie się od dozorcy nazwiska i wyzna jej swoją miłość listownie.

Zamordował swego konkurenta

poczem w obawie aresztowania popełnił samobójstwo

(m.) Treść pierwszej depeszy brzmiała:

— Jestem na okręcie. Zasyłam całusy. Twój Robert.

Treść drugiej depeszy była następująca:

— Z powodu tragicznej śmierci jej męża, Roberta Dwinn, zasyłam wyrazy szczerego współczucia. Podpisał kapitan okrętu „Jerzy Waszyngton" — F. T. Morris.

Dwie te depesze doszły do rąk adresatki jednego dnia. Dzieliła je tylko przestrzeń 8 godzin. Owdowiała p. Dwinn dopiero w kilka dni później dowiedziała się szczegółów śmierci swego męża.

A tymczasem wejdźmy śmiało na okręt „Jerzy Waszyngton" i bacznie rozglądajmy się po tym wspaniałym, luksusowym „pływającym hotelu". Wśród pasażerów znajduje się potentat finansowy, król herbaty, Robert Dwinn. Jedzie na wyspe Kuba do Hawanny. Oczywiście, że celem jest dokonanie jakiejś nowej, wielkiej tranzakcji, która przyniesie setki tysięcy dolarów.

Robert Dwinn czuje się doskonale, gdyż znalazł na okręcie wszelkie wygody. Odpoczywa po trudach codziennej ciężkiej, denerwującej pracy. A gdy wieczór zapada rzuca się w wir zabaw.

Mija dzień, mija następny. I wreszcie niebywała sensacja. Gdy kelner rano wszedł do kabiny 1-ej klasy w której zamieszkiwał Robert Dwinn stwierdził z przerażeniem, że plantator nie żyje. Leżał twarzą do pościeli. Obok wykwitła struga krwi. Oczywiście zaalarmował kapitana okrętu, Morrisa.

Rozpoczęło sie drobiazgowe śledztwo. Zadanie było o tyle ułatwione, że na okręcie znajdowało się czterech agentów policji kryminalnej. Oczywiście, że tragiczny wypadek wywołał na okręcie silne wrażenie i pasażerowie niechętnie opuszczali swe kabiny, tem bardziej, że w myśl zapowiedzi kapitana wszyscy mieli być przesłuchani.

Tymczasem agenci przystąpili do pracy. Każdy na własną rękę. Przeprowadzili dokładne studja nad każdą kabiną, interesowali się każdym pasażerem. W 24 godziny później wiedzieli doskonale jak każdy pasażer się nazywa, znali nawet jego przyzwyczajenia. Miejscem przesłuchania była kabina kapitana Morrisa.

Rankiem krytycznego dnia kolejno wzywano tam pasażerów. Gdy wszedł taki jegomość niespodziewanie odzywał się agent:

— Właśnie to jest mister Harrison, to on zamordował Roberta Dwinna.

Pasażer bladł, niemal siniał, chwiał się na nogach i protestował. Każdy na swój sposób, każdy rozpaczliwie, tak jak broni się człowiek niewinnie oskarżony. Ale oto nadeszła chwila rozwiązania zagadki. Gdy do kabiny wszedł Albert Seweigthy, równie znany plantator herbaty i agent znienacka rzucił mu w twarz straszliwe oskarżenie, jegomość silnie zbladł... Upłynęło kilkanaście sekund nim wreszcie zdobył się na odpowiedź.

Agenci powzięli słuszne podejrzenie, że Seweigthy na pewno maczał ręce w zbrodni.

Jakoż następnego dnia w palarni znaleziono zwłoki Seweigthy. Samobójca pozostawił list z treści którego wynikało, że zamordował Roberta Dwinn z zemsty za to, że przed dwoma laty doprowadził go do ruiny finansowej. Wtedy to postanowił zemścić się, ale nie miał dostępu do magnata. Wreszcie dorobił się na nowo majątku i wtedy coraz częściej stykał się z Robertem Dwinnem.

Raz powzięta myśl stale nurtowała w jego mózgu i w rezultacie Seweigthy znalazł się na okręcie wespół z Dwinnem. Zbrodni dokonał w chwili gdy Dwinn spał.

Mordercę aresztowano i odstawiono pod konwojem do Nowego Jorku.

Dziewiętnaście wyroków śmierci i 4.400 lat więzienia

(m.) Chicago — miasto zbrodni — znalazło groźnego konkurenta. Tym razem jest nim miasto Boston, które coraz bardziej wysuwa się na czoło w ilości dokonywanych zbrodni przez „swoich" gangsterów. Boston zajmuje już czwarte miejsce na liście miast amerykańskich.

Od dwóch lat Boston pozostawał pod terorem bandy, która obrała sobie za teren wiele portów. Banda ta zyskała miano „piratów portu" i dokonywała zuchwałych wyczynów. Zrazu zajmowano się szmuglowaniem alkoholu, a następnie gdy przestało to dawać dochody, zajęto się dostarczaniem kokainy, opium i t. d.

Słynnym był swego czasu niesłychany w dziejach kryminalistyki napad na okręt, który przybył do portu. Trafiwszy na opór ze strony przygotowanej policji banda stanęła do otwartej walki w wyniku której na placu krwawej bitwy pozostało 9 policjantów.

Zrozumiałe zupełnie, że zamordowanie 9 policjantów wywołało panikę i władze postanowiły za wszelką cenę bandę wytępić.

Rozpoczęła się systematyczna walka. Banda wiedząc, że odtąd walka toczy się bez pardonu stanęła otwarcie do walki. Niemal codziennie dochodziło do krwawych spotkań. Trup padał po obu stronach.

Mieszkańcy Bostonu żyli pod stałym terorem ze strony bandy i dochodziło do tego, że wielu wyemigrowało z miasta w obawie bliższego kontaktu z „piratami portu".

Ostatecznie po dwóch latach bezwzględnej walki udało się bandę zdemaskować. W ręce policji wpadł cały arsenał broni, całe wagony szmuglowanej kokainy, no i nie mniej, jak 70 piratów. Wszyscy oni zasiedli na ławie oskarżonych. Będzie to jeden z największych procesów jakie odbyły się w Bostonie.

Jak się dowiadujemy przygotowanych już jest 19 wyroków śmierci, a pozostali oskarżeni otrzymają łącznie 4.400 lat więzienia.

Hiszpanja traci słynnego bramkarza

MADRYT. — Słynny piłkarski bramkarz hiszpański, Ricardo Zamora, postanowił definitywnie wycofać się z czynnego życia sportowego.

Zamora liczy obecnie 37 lat.

Na małej wokandzie...

Omylił się

(A. E.) — A więc Wincenty Burakowski pobił pana—rzekł sędzia do pokrzywdzonego Leona Cierzaka. — Jakżeż to było?

— Ano — odparł pan Leon— idę sobie Alejamy, ponieważ że dzień był świąteczny i nagle jak mnie ktoś nie wyrżnie po karku... Obracam się więc i widzę właśnie tego Burakowskiego, któren w owem czasie był mnie całkiem nieznany.

— Co się dzieje? — powiadam do niego.

A on:

— Bardzo pana przepraszam. Omyłkie miałem, ponieważ że z tyłu całkiem pan szanowny do Hipka Fujary, mego przyjaciela od serca jest podobny.

Więc ja mówię:

— Co, do jasnej frybry? Po pierwsze że wcale na fujarę nie wyglądam, a o wiele nawet to słyszane rzeczy, żeby przyjaciela od serca z taką siłą po karku zaiwaniać?

A na to Burakowski:

— Przecie Hipek chłop jak żelazo. Onby takiego trzepnięcia nawet nie poczuł!

— To co — mówię — że by nie poczuł? Ale krzywdę mógieś mu pan takiem sposobem uskutecznić. Szyja rzecz delikatna; starczy jedne żyłkie rozchromolić i już człowiek kulasy wyciąga. Tak się z bliskiem człowiekiem robi? Żeby zimnem trupem się na ulicy został? Nie wolno! Szaconek trza mieć dla przyjaciela! Bo dziś pan rękie na niego podnosisz, a jutro podniesiesz nogę!

A wtedy Burakowski, zamiast mnie podziękować za te nauki, czerwony się zrobił ze złości i ciemnemy słowamy na mnie wyjeżdża:

— Zbytecznie — powiada — jęzorem pół godziny pan obracasz, bom za te nieuważne sztuknięcie już pana przeprosił.

Ale że barłożenia po próżnicy cholernie nie lubię, więc i drugi raz po karku trzepnę pana szanownego. Przynajmniej będziesz pan wiedział, żeś nie nadarmo tyli czas pyskował!—

I faktycznie drugi raz mie trzepnął, proszę sądu wysokiego.

*

Sąd skazał pana Burakowskiego na 2 tygodnie aresztu.

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów“ Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Miss Nora pochodzi z bogatej rodziny kupca irlandzkiego Edena, i gdy jeszcze była małą dziewczyną pokochała syna sąsiada, Polaka, Stanleya Grabę. Mała Lili cierpiała niezmiernie, gdy dowiedziała się, że Stanley Graba, który stał się słynnym lekarzem chicagowskim, ożenił się. Gdy zaś dziwne koleje losu uczyniły z niezwykłej dziewczyny wodza gangsterów, nie zapomniała o swej dziewczęcej miłości. Dowiedziała się, że doktór Graba, który jest ojcem dwojga dzieci, zamieszkuje w Chicago, że kocha bardzo swą żonę, panią Mary.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie.

Pani Mary Grabina dowiaduje się o tem, że mąż jej znalazł się w szponach bandy gansterów. Udaje się do słynnego detektywa mister Williama Freda, który podejmuje walkę z miss Norą, by wyrwać z jej szponów lekarza. W tym celu, przy pomocy oddanych sobie reporterów, szerzy fałszywą wiadomość o swej śmierci. W przebraniu udaje mu się dotrzeć do gangsterów.

Miss Nora wie o tem, że jej najgroźniejszym wrogiem jest mister Fred. Napróżno usiłują gangsterzy kilkakrotnie, nie dając wiary o jego śmierci, zgładzić genjalnego detektywa. Nie udaje im się to, ale podczas wybuchu bomby, którą rzucają na sędziego Sunbury, który w towarzystwie detektywa przybył, by aresztować miss Norę — nabierają przeświadczenia, że mister Fred zginął istotnie. Fred tymczasem zdołał przypadkowo uniknąć śmierci i podjął walkę na nowo.

Detektyw wyśledził kryjówkę gangsterów, w której przebywa uwięziona żona miljonera chicagowskiego, pani Banks. W kryjówce tej urządzają gangsterzy huczny bal na cześć urodzin miss Nory. W czasie balu przybywa do nich mister Fred, ucharakteryzowany na mulata, i przynosi z sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone, w sprawie okupu za panią Banks.

Podczas gdy gangsterzy upijają się do utraty przytomności, mister Fred obserwuje wszystko dookoła, dowiaduje się w jakim pokoju jest uwięziona pani Banks, i podczas, gdy nadkomisarz policji rozpoczyna oblężenie kryjówki gangsterów, według planu opracowanego przez niezmordowanego detektywa — myli czujność gangsterów i ucieka, w towarzystwie mistress Banks.

Między oblegającymi dom miss Nory policjantami a gangsterami wywiązuje się bitwa, podczas której mister Fred wkrada się zpowrotem do domu, w towarzystwie dwóch wywiadowców. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać swą biżuterję i uciec potajemnem wyjściem, zarzuca jej na twarz chustkę z chloroformem i usypia ją i wynosi z domu. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie policji — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. By uniemożliwić gangsterom plany odbicia jej, sędzia trzyma w bezwzględnej tajemnicy miejsce jej pobytu.

W samotnej celi oddaje się miss Nora rozmyślaniom — podczas gdy niestrudzony Fred szykuje plan porwania Al Edinga, i zwolnienia doktora z pod zgubnego wpływu otoczenia gangsterów.

Pewnego razu, gdy miss Nora spacerowała po swej celi, oddana rozmyślaniom o czekającej ją śmierci na krześle elektrycznem i o jej ukochanym Edingu, rozlega się pukanie w ścianę. Ktoś świdruje otwór. Po upływie godziny cela miss Nory jest już połączona z sąsiednią celą.

Miss Nora dostrzega w otworze karteczkę. Radość jej nie ma granic, gdy dowiaduje się, że w sąsiadującej celi znajduje się jej podwładny gangster, zwany „Panienką“. Panienka komunikuje miss Norze, że zdołał przekupić strążnika i powiadomić gangsterów o tem, że przebywa w więzieniu bostońskiem. Gangsterzy szykują plan porwania miss Nory.

Przy pomocy przysłanego jej ołówka, pisze miss Nora zębami — ręce ma bowiem skute — list, w którym prosi o natychmiastowe przysłanie jej wiadomości o Al Edingu. Sędzia Green i detektyw Fred zapewniali ją, że Al Eding wrócił do swej żony i nie chce o niej nawet myśleć.

Po kilku dniach otrzymuje miss Nora przez ten sam otwór długo oczekiwaną odpowiedź.

Dillinger zawiadomił miss Norę, że Eding zdradził swych towarzyszy, i opuścił bandę gangsterów, by wrócić do swojej żony. Miss Nora, będąc przekonana, że wkrótce opuści mury więzienne i zdoła z powrotem pozyskać miłość kochanka, poleca zaczekać z ukaraniem zdrajcy, aż do chwili, gdy opuści mury więzienne.

Ale gdy w następnym liście dowiaduje się, że Eding spaceruje bezkarnie po ulicach Chicago, że pozostaje w zażyłych stosunkach z detektywem Fredem, że wreszcie szanse jej zwolnienia zmalały — poleca zabić zdrajcę.

Miss Nora wprawiła się w pisaniu zębami. Charakter jej pisma, aczkolwiek pisała teraz zębami, nie uległ zmianie.

Długo zmagała się, długo walczyła ze sobą, zanim wydała wyrok śmierci na swego kochanka. To okrutne postanowienie przyszło jej z wielkim trudem.

Ale teraz nie znała już litości. Miłość jej ustąpiła miejsca bezlitosnej, żądnej zemsty nienawiści. Lata długie tęskniła za nim, marzyła o tem, by go posiąść, by osiągnąć szczęście w jego ramionach. Wreszcie udało się to jej: pokochał ją. Czyżby naprawdę pokochał? Czyżby zdradzał ją wtedy, gdy w jej ramionach szeptał czułe słowa miłości? Czy wtedy, gdy zapewniał ją, że jest dla niego wszystkiem, że o swej żonie i dzieciach nie myśli więcej, że nic dlań prócz niej nie istnieje — czy wtedy knuł z tym przeklętym detektywem Fredem nikczemne plany wydania jej?

Zawsze twierdził trzeźwy Al Capone, że miłość jest wrogiem gangsterów, że większość gangsterów wpada w ręce policji dzięki miłostkom, kochankom i t. d. Miłość zaślepiła ją. Wierzyła Alowi bezgranicznie.

Teraz pragnęłaby tylko jednej rzeczy: raz jeszcze spojrzeć mu prosto w oczy, plunąć mu w twarz, zawołać „zdrajca“ i z własnego rewolweru wykonać wyrok, który teraz wypełnią jej chłopcy.

Jej ręka nie zadrżałaby przy tem. Uczyniłaby to z całym spokojem. Nie ma już dla niego ani odrobiny uczucia.

Nie sądzonem jej było jednak doczekać się tej chwili. Teraz, gdy przeczytała drugi list Dillingera, widzi, jak znikome ma nadzieje, by wyzwolić się z więzienia. Trudno! Życie nie przedstawia już dla niej żadnej wartości. Zginie na krześle elektrycznem. Dwa tysiące wolt — i koniec, niema miss Nory!

Umrze, zginie, pasmo jej awantur, cierpień, radości, — zostanie przerwane. Ale niech on również zginie, ten nikczemnik! Dillinger ma rację— ten podły człowiek, którego tak bezgranicznie kochała, któremu wierzyła — był w stałym kontakcie z Fredem, on zawiadomił go o uczcie, wskazał mu potajemne drogi wiodące do jej kryjówki...

Ta myśl nie daje jej spokoju, nerwowo gryzie ołówek, który ma w ustach.

Raz jeszcze przeczytała liścik, który przed chwilą napisała, liścik, który zawierał wyrok na Edinga.

Zamyśliła się raz jeszcze na chwilę: może zbyt pochopnie działa? Może jeszcze poczekać, rozważyć, zastanowić się? Może jeszcze jest nadzieja, że to wszystko da się odmienić, naprawić, wrócić? Ale nie! Miss Nora nie znosi słabości u innych, nie zniesie słabości u siebie. Odpędza od siebie precz wszelką myśl o litości. Co o niej pomyślą chłopcy, gdy będzie zwlekać z karą na tego, dzięki komu wpadła do więzienia, dzięki zdradzie którego poległo tylu jej dobrych kompanów? Jutro być może wykryją otwór w ścianie, przeniosą „panienkę“ do innej celi, i nić, wiążąca ją teraz ze światem zostanie urwana.

Nerwowo padła na podłogę, wsunęła zębami liścik, zawierający wyrok śmierci na swego kochanka do otworu, włożyła w ten sam sposób ołówek — i zapukała w ścianę. Za chwilę ktoś odpukał, przez otwór wysunął się drucik z haczykiem i papierek, który niósł śmierć Edingowi zniknął w otworze.

— Charles, Charles — szeptała mis Nora przez otwór — powiedz choć jedno słówko ty tchórzu...

Ale miss Nora odpowiedzi nie usłyszała. Znów rozległo się pukanie. Do djabła, ten tchórz znów ją uprzedza, by zachowywała się ostrożnie. Czemu się tak obawia?

Nerwowo spaceruje po celi, a gdzieś w głębi jej świadomości kiełkuje myśl:

— Jeszcze raz tylko w życiu spojrzeć w jego oczy, ująć jego głowę w dłonie, jeden, jedyny raz jeszcze.

Przez kraty małego okienka pada na celę smuga słabego światła. Słońce śle ostatnie swe promienie.

* * *

W knajpie „ojca Piotra“, w oddalonym od sali gabinecie, tam, gdzie nikt nie ma dostępu — radzili przy stole Eding, Al Capone, Dillinger i „Chińczyk“.



Al Capone przybył tu incognito. W knajpie „ojca Piotra“ uchodził za bogatego kupca mięsnego. Al Capone nie zjawiał się nigdy w knajpach, restauracjach, lokalach, gdzie przebywał świat przestępców, nawet tam, gdzie zbierała się „śmietanka“ gangsterów. Al Capone zachowywał się zawsze, jak solidny amerykański kupiec. Był ostrożny, by nie dać swym wrogom dowodów, że pozostaje w stosunkach z gangsterami.

„Ojciec Piotr“ miał stale zarezerwowany dla tak wybitnego gościa zakonspirowany gabinet. Do gabinetu prowadziło specjalnie pomyślane wejście. Drzwi, jak żaluzje, rozsuwały się i zamykały automatycznie. Otworzyć je można było tylko naciskając odpowiedni elektryczny guzik, który znajdował się przy łóżku, w sypialni „ojca Piotra“.

Z korytarza nie można było poznać, że w tem miejscu znajdują się drzwi. Policja, podczas kilkakrotnych eksapad do lokalu „ojca Piotra“ nigdy nie mogła wykryć tych drzwi.

Gabinet był przeznaczony tylko dla Al Capona. Tylko król gangsterów mógł z niego korzystać. Oczywiście, Al Capone nie opłacał swego gabinetu. „Ojciec Piotr“ z tego tytułu korzystał ze specjalnych ulg przy opłacaniu „kontrybucji“ za sprzedaż alkoholu.

Al Capone przybywał tu nader rzadko, w wyjątkowych wypadkach. Czynił to tylko wtedy, gdy zachodziły wydarzenia niezmiernej wagi. Wtedy zwoływał naradę najbliższych współpracowników do swego gabinetu.

Gangsterzy zebrali się teraz, by naradzić się, w jaki sposób wydostać miss Norę z więzienia. Al Capone, jak już wiemy, był niezmiernie stroskany aresztowaniem miss Nory. Król gangsterów nie odznaczał się specjalnem przywiązaniem do swych współpracowników. Miss Nora płatała mu zresztą często figle, nigdy nie podporządkowywała się bez namysłu jego rozkazom, a często postępowała wbrew jego wyraźnym instrukcjom. A jednak cenił w niej pierwszorzędną „siłę fachową“. Budżet króla gangsterów czerpał największe dochody właśnie dzięki robocie miss Nory. Do tego w grę wchodziła tu ambicja Al Capone.

Chciał wykazać policji chicagowskiej, że nawet tam, gdzie odmawia mu pomocy, daje sobie radę.

Największa trudność tkwiła w tem, że nikt z gangsterów nie mógł dociec, gdzie osadzono miss Nirę. Trudno jest przekupić naczelnika więzienia albo organizować napad, gdy się nawet nie wie, gdzie jest obecna miss Nora.

Wszelkie próby zbadania tej tajemnicy — spełzły na niczem. Nawet Al Capone nie zdołał dzięki swoim licznym stosunkom w prokuraturze, policji, w sferach adwokackich, dociec, gdzie sędzia Green osadził miss Norę.

Sędzia Green okazał się przebiegłym człowiekiem. Napróżno nadkomisarz policji Russel próbował kilkakrotnie w rozmowie dowiedzieć się, gdzie przebywa miss Nora. Sędzia Green zbywał go stale wymijającą odpowiedzią.

Nadkomisarz Russel musiał zachować pozory. Nigdy więc nie usiłował zapytać wręcz sędziego, gdzie jest miss Nora. Wzbudziłoby to niepotrzebne podejrzenie. Wreszcie zwrócił się do sędziego, i zaofiarował mu swą pomoc w strzeżeniu miss Nory. Na to sędzia Green dał dość dwuznaczną odpowiedź:

— Panie nadkomisarzu, nie mogę przyjąć pańskiej pomocy. Obarczyłoby to pana, wobec pańskiego stanowiska, zbyt wielkiemi obowiązkami. Zresztą, jestem dla pana bardzo dobrze usposobiony, nie chciałbym panu sprawiać zbyt wiele kłopotu...

Nadkomisarz Russel, był wielce zaniepokojony odpowiedzią sędziego. Czyżby wiedział o nim więcej, aniżeli powinien wiedzieć? Gdy więc Al Capone znów przysłał jednego ze swych współpracowników, Russel odpowiedział:

— W tym wypadku nie mogę niestety nic uczynić. Zdaje się, że moja rola jest skończona, i że w niedługim czasie również zajmę ławę oskarżonych. Proszę powiedzieć w moim imieniu panu Al Capone, że w jego otoczeniu znajduje się konfident sędziego Greena. Sędzia wie zbyt wiele, wie to, czego wiedzieć nie powinien.

Al Capone nie przywiązywał wagi do słów Russela. Wiedział, że Russel jest chciwy zarobków, i że w danym wypadku powoduje nim nadmierne tchórzostwo. Zwołał więc naradę najbliższych, najbardziej zaufanych ludzi, by omówić, w jaki sposób dowiedzieć się o miejscu pobytu miss Nory. Nie pożałuje ofiar, gdy się dowie, gdzie miss Nora przebywa.

Gangsterzy siedzieli zatroskani. Po aresztowaniu miss Nory najbardziej zmienił się Eding: twarz jego zbladła, oczy świadczyły o nieprzespanych nocach.

Nagle, w czasie obrad gangsterów otworzyły się drzwi. Wszyscy spojrzeli w stronę wchodzącego „ojca Piotra“. Zgrzybiały ten starzec, siwy jak gołąb, wszedł do pokoju i zwrócił się do Al Capone:

— Mister Al, przyniosłem panu dobrą nowinę...

— Co się stało?

— Otrzymałem dla panów list.

— List? Od kogo list?

— List pisany własnoręcznie przez miss Norę...

Gangsterzy zerwali się z miejsca, i zdumieni krzyknęli:

— List od miss Nory?

Blada twarz Edinga nabiegła krwią.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Czekamy na słuszną decyzję P. Z. B.

Jak głosi kalendarz tegorocz ne bokserskie, indywidualne mistrzostwa Polski zostaną rozegrane w dniach 24, 25, 26 kwietnia w Łodzi. Polski Manchester szykuje się bardzo intensywnie na przyjęcie gości z całej Polski i według posiadanych przez nas informacyj, Łódź jest absolutnie przygotowana do tak poważnej imprezy.

Mistrzostwa bokserskie Polski na rok 1936 są dla nas szczególnie ważne. Nie zapominajmy bowiem, że będzie to niemal ostatnia poważniejsza impreza przed olimpjadą berlińską. Jeśli fakt ten uznajemy za bezsporny, musimy uczynić wszystko, aby imprezie tej na dać jaknajbardziej poważny charakter.

Na starcie w Łodzi nie powinno zabraknąć ani jednego pięściarza który mógłby ewentualnie być brany pod uwagę przy układaniu reprezentacji na wyjazd do Berlina. Tymczasem z tych wiadomości, które krążą uporczywie po całej Polsce wynika, jakoby w Łodzi nie mieli startować ani Kajnar ani Rotholc.

Oficjalnie nazywa się to, że wymienieni nie mogą startować, gdyż nie brali udziału w mistrzostwach okręgowych... Ale zarówno Kajnar jak i Rotholc mają tę przewagę nad innymi, że należą do grupy olimpijskiej. W tych warunkach wydawałoby się słusznem, aby PZB. na podstawie specjalnej uchwały zezwolił wspomnianym na wzięcie udziału w mistrzostwach. W Łodzi będzie bo daj ostatnia okazja do sprawdzenia formy obu naszych olimpijczyków.

Raz wreszcie bowiem trzeba ustalić czy Rotholc może naprawdę zrobić muchę czy też musimy zrezygnować z usług tego świetnego pięściarza.

Kajnar ostatnio wykazywał tak wysoką formę, że i on jest tym sztandarowym bokserem który winien znaleźć się w.. Łodzi a potem... w Berlinie.

Naszym zdaniem PZB. ma tu wdzięczne zadanie ominięcia suchych przepisów, które niezawsze są odbiciem rzeczywistej rzeczywistości i wydać nakaz startowania obu pięściarzom w Łodzi.

W obecnych warunkach nie wolno bowiem lekkomyślnie pozbawiać się szans na olimpjadzie berlińskiej, tem bardziej, że stawka bokserów z której ma być wyłoniona reprezentacja do Berlina jest skromna.

I dlatego skłonni jesteśmy przypuszczać że PZB. nie stanie tym razem na gruncie obrony suchych przepisów, regulujących sprawę udziału pięściarzy w mistrzostwach Polski i dopuści, aby Łódź ujrzała w szrankach Kajnara i Rotholca.

M.

Polska — Ausrtja o puhar Davisa

Jak się przedstawia zespół naszych przeciwników

Austrjaccy tenisiści przygotowują się do pierwszego puharowego meczu tenisowego z Polską z całą skrupulatnością. Austrja wierzy w zwycięstwo swej reprezentacji i do spotkania przywiązuje też wielkie znaczenie.

Jak donoszą z Wiednia Austrjacki Zw. Lawn Tenisowy wyznaczył ostatnio 8-mu tenisistów, którzy przejdą specjalną zaprawę przed meczem z Polską (15—17 maja w Wiedniu). Z grupy tej wyłoniona zostanie reprezentacja. Do drużyny zostali zaliczeni: Baworowski, Brosch, Decker, Haberl, Kinzel, Matejka, Metaxa i Planner.

Ostatnio wypłynęła sprawa przynależności narodowej Baworowskiego. Jest on jak wiadomo obywatelem polskim. W związku z tem zwrócił się do Pol. Zw. L. Tenisowego z prośbą o zezwolenie na grę w barwach Austrji. Jak się dowiadujemy zarząd P. Z. L. T. zgody udzielił.

Jeżeli chodzi o przypuszczalny skład Austrji na mecz z Polską to najprawdopodobniej w singlach grać będą Baworowski i Matejka, w podwójnej zaś Metaxa zagra w singlach, w deblu grałaby para Planner — Haberl.

Drużyna austrjacka przejdzie przez kilka turniejów. M. in. gracze Austrji spotkają się w dniach 17 — 18 b. m. z anglikami (m. in. Perry) i amerykanami. W dniu 2—4 maja weźmą udział w trójmeczu Austrja — Włochy — Węgry. Między 4 a 11 maja odbędą się między narodowe mistrzostwa Austrji, w których ramach nasi przeciwnicy będą mieli możność zmierzenia swych sił z doskonałemi rakietami Europy.

Przed mistrz. Polski w boksie

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski, który organizuje mistrzostwa pięściarskie Polski w dn. 24 — 26 b. m. w Łodzi, otrzymał już zgłoszenia niektórych okręgów do mistrzostw.

Pierwsze zgłoszenia przedstawiają się następująco:

Poznański Okręgowy Zw. Bokserski: w. musza — Koziołek i mistrz Polski Sobkowiak, w. koguciа — Janowczyk i mistrz Polski Wirski, w. piórkowa — Rogalski, w. lekka — Ratajak, w. półśrednia — Sipiński i mistrz Polski Misiurewicz, w. średnia—Szulczyński, w. półciężka — Klimecki i mistrz Polski Szymura, w. ciężka — Adamczyk. Brak zgłoszenia Kajnara, Piłat, mistrz Polski w wadze ciężkiej, startować będzie, jak wiadomo w barwach Śląska.

Warszawski Okr. Zw. Bokserski: w. musza — Baśkiewicz, w. kogucia — Czortek, w. piórkowa — Kowalski i mistrz Polski Polus, w. lekka — Bąkowski, w. półśrednia — Seweryniak, w. średnia — Pisarski, w. półciężka — Doroba, w. ciężka Węgrowski. Brakuje zatem Rotholca oraz Jańczaka.

Lwowski Okręgowy Zw. Bokserski: w. musza—Grauer, w. kogucia — Górecki, w. piórkowa — Sidelnikow, w. lekka — Strauss, w. półśrednia — Bilyj, w. średnia — Michniewicz, w. półciężka — Szkwarkowski.

Białostocki Okręgowy Zw. Bokserski: w. musza — Górecki, w. kogucia — Sandler, w. piórkowa — Piotrowicz, w. lekka — Maj, w. półśrednia — Kuśnier, w. średnia — Ciążela, Jak widzimy, Sandler i Kuśnier zgłoszeni zostali, mimo że w mistrzostwach okręgowych nie brali udziału.

Zgłoszenia z innych okręgów nie są jeszcze znane. Pomorze ma prawo zgłosić 8 zawodników, Śląsk 8 zawodników, Łódź 8 zawodników, Kraków 6 zawodników, Lublin 5-ciu zawodników, Wilno 3 zawodników, Stanisławów, 2 zawodników i Wołyń 2 zawodników.

Program mistrzostw ustalony został następująco: 24 b. m. (wieczorem) — eliminacje i pierwsze ćwierćfinały, 25 b. m. wieczorem pozostałe ćwierć finały, 26 b. m. w południe półfinały, 26 b. m. wieczorem finały. Ważenie zawodników od bywać się będzie codziennie przed rozpoczęciem walk.

Zawody odbędą się w nowowybudowanej łódzkiej hali na 5000 miejsc.

Z ostatniej chwili

LWÓW. — Wacker (Wiedeń) - Pogoń 1:0. Zacięta walka do ostatniej chwili.

WARSZAWA. — Gwiazda - Makabi (Łódź) 3:1. Makabi — Makabi (Łódź) 4:2.

Przedstawiamy sędziów

Na zawody bokserskie o mistrzostwo Polski, które odbędą się w Łodzi 24 — 26 bm. ustalona została następująca obsada sędziowska: Słabicki, Świdnicki (Warszawa), Łapiński, Derba (Poznań), Wiener, Wende (Śląsk), Schlifke (Lw.), Koprowski (Pomorze), Moskal (Kraków) oraz Jankowski, Kordasz ,Milsz, Sierota, Fuchs i Gorczycki (Łódź).

Łódzki Okręgowy Zw. Bokserski postanowił zgłosić następującą drużynę do mistrzostw Polski: w. musza — Popielaty, w. kogucia — Gotfried, w. piórkowa — Spodenkiewicz, w. lekka — Woźniakiewicz, w. półśrednia — Ostrowski, w. średnia — Chmielewski, w. półciężka — Pietrzak, w. ciężka — Kłodas.

Ustalenie reprezentacji nastąpi po zawodach eliminacyjnych wyznaczonych na 15 bm. Podczas tych eliminacyj odbędzie się także dodatkowe spotkanie między Piłatem, który przeniósł się już na Śląsk, a Wocką.

Sensacje z całego świata

BERLIN. — W meczu finałowym Międzynarodowego Turnieju Tenisowego w Aleksandrji czeski tenisista Menzel pokonał Niemca Henkla 3:6, 6:3, 5:7, 6:0, 6:4.

NEW YORK. — W finale turnieju tenisowego rzeki Oaks spotkali się dwaj znakomici tenisiści amerykańscy, Allison i Grant, sklasyfikowani na pierwszem i trzeciem miejscu amerykańskiej listy tenisowej. Niespodziewanie zwyciężył Grant 6:1, 4:6, 6:4, 6:0.

KASSEL. — W Kassel węgierska drużyna piłkarska Ferenc-Varos z Budapesztu pokonała miejscowy zespół S. C. 7:3 (4:0).

SZTOKHOLM. — Znakomity crawlista szwedzki Bioerneborg uzyskał ostatnio doskonałe wyniki w stylu grzbietowym. Na 100 mtr. wynikiem 1:10,4 poprawił on rekord krajowy, a w biegu na 200 m. uzyskał dobry wynik 2:17,2 sek.

W pływaniu pań na 400 m. dowolnym nowy rekord szwedzki ustanowiła Bauer wynikiem 5:50,2 sek.

PARYŻ. — Francuski Związek Tenisowy wyznaczył następujących tenisistów do obozu treningowego, jaki zorganizowany zostanie w związku z meczem Francja — Chiny o puhar Davisa (w dniach 1 — 3 maja):

Borotra, Boussus, Bernard, Brugnon, Destrameau, Legeay, i Lesueur, oraz junjorzy: Petra, Pelizza i Jamain.

Ruch remisuje w Niemczech

Bramkarz Ruchu, Tatuś, wskutek brutalnej gry Niemców złamał żebro

LIPSK, — Rozegrany w piątek w Halle wobec 6.000 widzów mecz piłkarski pomiędzy śląskim Ruchem a miejscową drużyną Sportfreunde, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 Do przerwy prowadzili Niemcy 1:0.

Drużyna polska, przemęczona całodzienną podróżą, wystąpiła w normalnym składzie ligowym z Giemzą w obronie. Nowakowskim na środku pomocy (po przerwie zastąpił go Badura) oraz Wilimowskim w ataku.

Pierwsza faza gry, prowadzona w ospałem tempie, przyniosła Niemcom jedną bramkę strzeloną w 21-ej minucie w czasie zamieszania pod bramką Ruchu. Obrona Ruchu, która w tej połowie była beznadziejna, ponosi częściowo winę za stratę punktu. Pod koniec pierwszej połowy ślązacy przemują częściowo incjatywę, ale atak nie umie wyzyskać szeregu dogodnych sytuacyj podbramkowych. W pewnej chwili bramkarz Ruchu Tatuś zderza się z zawodnikiem niemieckim, doznając złamania żebra. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Po zmianie pól, Niemcy już w drugiej mnucie uzyskują z niespodziewanego wypadu drugą bramkę i prowadzą 2:0. Od tej chwili obraz gry się zmienia. Ruch bynajmniej nie peszy się straconemi bramkami i przechodzi do kontrataku. Gra się momentalnie ożywia, przyczem Ruch opanowuje zupełnie boisko, nie dopuszczając Niemców do głosu. Już kilka minut później Peterek z dalekiego strzału zdobywa pierwszy punkt dla Polaków.

Atak Ruchu, zasilony Giemzą, którego przesunięto z obrony, gości teraz często na polu przeciwnika, zagrażając wciąż bramce Niemców. Ataki te wskutek rozpaczliwej obrony drużyny niemieckiej, która stara się za wszelką cenę utrzymać wynik, nie dają przez dłuższy czas rezultatu. Dopiero w 37-ej minucie, po pięknej kombinacji Giemza — Peterek — Wilimowski, Wodarz strzela drugą bramkę z odległości 20 m. Przy stanie 2:2 sędzia odgwizduje zawody.

Jako całość ślązacy zaprezentowali się doskonale, trafili jednak na twardego przeciwnika, który wyzyskując słabe momenty gości, strzelił niespodziewanie dwie bramki.

Świetnie wypadł zwłaszcza finisz Ruchu, który zlekceważył wyraźnie przeciwnika w pierwszej połowie, potrafił jednak, mimo straty dwóch bramek, wywalczyć wynik remisowy.

Niemcy grali naogół ostro i brutalnie, u Polaków bardzo dobry był Wilimowski, pozatem wyróżnił się Wodarz, a pod koniec meczu Giemza w ataku.

Kronika Warszawy

Krwawy epilog świątecznej libacji

W czasie sprzeczki ojciec ciężko ranił syna

Przy ul. Siennej 87, w mieszkaniu Stanisława Lerko, ulicznego handlarza owoców, wynikła, w czasie libacji świątecznej, kłótnia, pomiędzy L. i synem jego, Wacławem. Wkrótce kłótnia zamieniła się w bójkę. W ruch poszły naczynia stołowe, następnie stołki, krzesła i naczynia kuchenne. Wreszcie ojciec będąc sil nie zdenerwowany, pochwycił nóż i zaczął zadawać synowi ciosy. Ostatni, broniąc się, porwał siekierę i uderzył ojca obuchem w głowę.

Na krzyk rannego i domowników, nadbiegli sąsiedzi, którzy bójkę zlikwidowali. Lekarz Pogotowia stwierdził u Wacława Lerko 2 rany cięto-kłute brzucha i prawej ręki. Po udzieleniu pomocy, ofiarę bójki przewieziono w stanie ciężkim, do szpitala na Czystem.

Na stację Pogotowia zgłosił się Lerko-ojciec, któremu lekarz nałożył opatrunek na ranę tłuczoną czoła. Policja osadziła ojca w areszcie 6-go komisarjatu.

A wszystko „przez te porządki"

Awantura wśród niewiast na podwórzu

Na podwórzu domu Kopińska 1, lokatorka, Filipina Biernacka, trzepała pościel, obok otwartego okna mieszkania (na parterze) Bronisława Obłuckiego. Żona O., Helena, obrzuciła Biernacką wymysłami, poczem pochwyciła przeciwniczkę za włosy, wciągając przez okno do mieszkania, gdzie „sprała" ją rzetelnie i wyrzuciła napowrót przez okno. Córka Biernackiej, Bronisława Wróblowa (zam. tamże), zagroziła Obłuckiej zemstą za pobicie matki. Wtedy Obłucki wybiegł z żoną na podwórze, gdzie oboje rzucili się na Wróblową, bijąc ją pięściami.

Na krzyk napastowanej nadbiegła siostra Wróblowej, Zofja, (zam. tamże). Obłucki pobił ją również pięściami i skopał. Sąsiadki oburzone znęcaniem się nad kobietami, rzuciły się na brutala, bijąc go pięściami i drapiąc po twarzy. Obłucki ratował się ucieczką.

Kres dalszym awanturom położyła policja 23-go komis., sporządzając protokół.

Ofiary „świątecznego strzelania"

Mimo wydanego przez władze bezpieczeństwa publicznego zakazu strzelania z petard w okresie świąt Wielkanocnych, detonacje w różnych punktach miasta, szczególnie na Woli i w okolicach pl. Grzybowskiego zaczęły się w Wielką Sobotę wieczorem, poczem powtarzały się wczesnym rankiem w pierwszy dzień świąt. Na pl. Grzybowskim „wiwatowano" mniej, niż poprzedniego lat.

Według raportów Pogotowia podczas wybuchów petard lub strzelaniny z rewolwerów, korkowców, straszaków i flowerów, lub poparzonych zostało 8 osób.

Są to: Marjan Kalinowski uczeń (Tarczyńska 19), Jan Rutkowski, szeregowiec 1 p. lotniczego (Mokotów), Ryszard Jabłoński, przy rodzicach (Okopowa 20), Bronisława Królowa przy mężu (Pawia 63), Stefan Wójcicki, robotnik (Tarczyńska 7), Leon Matuszewski stolarz (Górczewska 101), Czesław Rajski, robotnik (Sołtyka 4) i Wacław Markiewicz, uczeń (Górczewska 106).

Wstrząsające samobójstwo policjanta

Przyczyna: konflikt małżeński

25-letni policjant Stanisław Rypliński od pewnego czasu nie żył z żoną, płacąc jej alimenty. Rypliński mocno bolał nad tym stanem rzeczy, aż wreszcie wpadł w silne przygnębienie.

Wczoraj będąc na uczcie świątecznej u siostry Kowalskiej (Kawenczyńska 17), nagle postanowił skończyć z życiem. Nie namyślając się długo, wprowadził w czyn swój zamiar. Wyciągnął rewolwer i strzelił sobie w głowę. Ciężko rannego desperata przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Starszy brat Stanisława, Teofil Rypliński, tak przejął się samobójstwem brata, że postanowił pójść w jego ślady. W 2 godziny po wypadku zażył silnej dawki trucizny. Teofila w bardzo groźnym stanie przewieziono do tego samego szpitala co brata.

Niefortunna wyprawa podkopywaczy

Złodzieje-podkopywacze planowali w nocy na pierwszy dzień świąt okradzenie magazynu srebra, platerów, kryształów i bronzów, Józefa Wajnsztoka, (pl. Bankowy — Żabia 9) p. f. „Srebropol". Złodzieje dostali się od frontu do cukierni i lodziarni greckiej, należącej do Stamo Kokkinakio.

Tam, po zejściu dozorcy nocnego z posterunku, przystąpili do rozbijania ściany, posiłkując się odpowiedniemi narzędziami. Podkopywacze byli prawdopodobnie spłoszeni, gdyż pozostawiwszy na miejscu dużą walizę podróżną, przyniesioną z sobą — wyszli od strony podwórza, nie zdoławszy przebić jeszcze otworu do magazynu „Srebropol".

Na miejsce przybyła policja 12-go komis. i urzędu śledczego, która przeprowadziła dochodzenie.

Rewizje w drukarniach stołecznych

W związku z likwidowaniem przez władze działalności komunistycznej na terenie Warszawy, organy policyjne dokonały podczas dni świątecznych rewizyj w szeregu drukarni. W niektórych zakładach drukarskich znaleziono drukowane ulotki i afisze treści komunistycznej. Znaleziony materjał skonfiskowano, drukarnie opieczętowano, a ich właścicieli osadzono w areszcie.

Są nimi: Abram Kaczka, Zamenhofa 18 (właściciel drukarni „Rekord"), Lejzor Finkiel, Nowolipie 32, Mojżesz Szkłower, Franciszkańska 12.

Pozatem aresztowano właściciela giserni Szulima Dementa, Muranowska 12 i maszynistów powyższych drukarni: Chaima Seksingera, (Pawia 28), Chaima Lipmana, (Solna 19), Szmula Augustowskiego (z Falenicy) i Wolfa Itelberga (Miła 15).



W Val-de-Graze, wpobliżu Paryża odbył się pogrzeb gen. Estienne, powszechnie znanego jako twórcy francuskiego wagonu pancernego. Na zdjęciu marszałek Francji, Petain w chwili wygłaszania okolicznościowego przemówienia.

Zbiorowa bójka

W czasie libacji świątecznej, gdy wszyscy niemal uczestnicy byli już pod „dobrą datą", wynikła bójka sąsiedzka przy ul. Mołdawskiej 17 (na Ochocie) między Stanisławem i Genowefą małż. Stefaniakami, a sąsiadem Stefanem Krupińskim, robotnikiem. Wkrótce poszły w ruch różne naczynia kuchenne, któremi powybijano szyby w obydwu mieszkaniach (na parterze).

Na miejsce przybyło Pogotowie, którego lekarz opatrzył wspomniane 3 osoby, stwierdzając rany cięte lub tłuczone twarzy, głowy lub rąk. Policja 23-go komis. sporządziła protokuł za zakłócenie spokoju publicznego.

Reporter donosi

Z OFIAR ZAWODÓW ŻYCIOWYCH W ŚWIĘTA

— 23-letnia Helena Blumenhofówna, (Marszałkowska 143), studentka Uniwersytetu J. P. otruła się jodyną.

— 28-letni Tadeusz Szpakowski, stolarz, (Krochmalna 75), otruł się nieznaną substancją.

— 25-letni Tadeusz Gałecki, stolarz, (Prosta 10), będąc zatrzymany w areszcie 6-go komis., zadał sobie szkłem ranę cięto-kłutą klatki piersiowej.

— 33-letni Władysław Łajszczak, bez zajęcia, (Bugaj 25), otruł się sublimatem.

— 23-letnia Jadwiga Wierzbicka, przy mężu, (Bielicka 8), otruła się jodyną, oraz podcięła sobie nożykiem od maszynki do golenia, podbródek.

— 30-letni Kazimierz Lewandowski, robotnik, (Młocińska 10), otruł się jodyną przed domem Długa 50.

— Wreszcie 30-letni Edward Bagiński, pomocnik maszynisty, (Siedlecka 27), będąc zatrzymany w areszcie 24-go komis., połknął kawałek szkła z rozbitej szyby.

Wszystkim desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Łajszczaka przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, Lewandowskiego zaś — do domu.

STARCIE TRAMWAJU Z MOTOCYKLEM

Przy zbiegu Nalewek i Świętojerskiej, tramwaj linji „14" najechał na motocykl, prowadzony przez szeregowca W. P. Policjant w pośpiechu, zamiast pogotowia technicznego tramwajów, wezwał Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że żadnego wypadku z ludźmi nie było. Motocykl uległ częściowemu uszkodzeniu.

STARCIE SAMOCHODÓW

Na pl. Napoleona auto prywatne Nr. 26809, najechało na taksówkę Nr. 18367 (291). Wskutek starcia, przy taksówce oderwany został błotnik.

NAGŁY ZGON

47-letni Stanisław Bazga, (Sienna 15), pracownik ekspedycji „Kurjera Warszawskiego" w pierwszy dzień świąt wyszedł rano z mieszkania. Na podwórzu Bazga stracił przytomność i zasłabł. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny. Zwłoki Bazgi, który pozostawił żonę i córkę, przewieziono do prosektorjum.

SKOK Z MOSTU DO WISŁY

W pierwszy dzień świąt o godz. 6-ej z mostu Kierbedzia, ze środkowego przęsła skoczył do Wisły 28-letni Piotr Krystniak, bez zajęcia, (Dzika 4). Desperata wyratowali funkcjonarjusze komis. rzecznego, przewożąc go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przyczyna usiłowania samobójstwa — brak środków do życia.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na ul. Książęcej wysiadł z tramwaju 49-letni Edward Jaszkowski, węglarz, (Czerniakowska 181), który doznał poranienia głowy i potłuczenia prawej dłoni. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

POŻARY

Przy ul. Nowolipie 6, zapaliła się ścianka drewniana w mieszkaniu Stanisława Hermana. Pogotowie I-go oddziału straży, w ciągu półgodzinnej akcji, pożar ugasiło pod kierunkiem sierż. Gradowskiego. Przyczyna pożaru — silne nagrzanie przewodu dymowego.

— Przy ul. Muranowskiej 42, również zapaliła się ścianka drewniana w mieszkaniu Henocha Certnera. Pogotowie I-go oddziału straży, pod kierunkiem sierż. Wilhelmiego, pożar w ciągu pół godziny ugasiło, wyrębując część ścianki.

MŁODOCIANY NOŻOWIEC

Na rogu ul. Niskiej i Zamenhofa 17-letni Alfred Wałkuski, (Muranowska 33), ugodził dwukrotnie nożem w plecy 16-letniego Tomasza Paczewskiego, (ks. Felińskiego 1). Sprawcę zatrzymał policjant, przeprowadzając do 5-go komis. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem.

Kupon porady prawnej